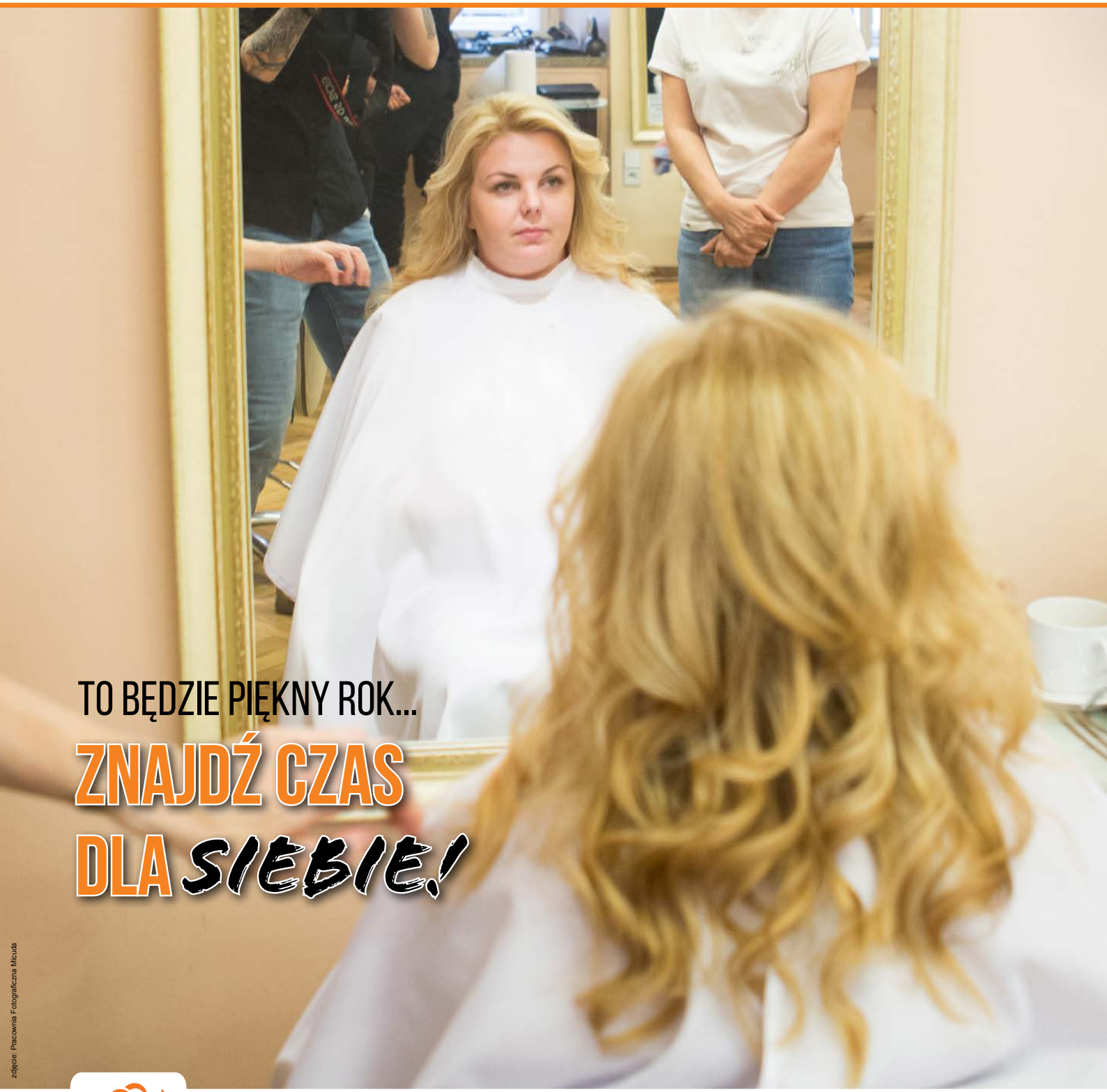
nr 1 (9) 2019
ISSN 2299-6257

Małopolskie Hospicjum dla Dzieci

INFORMATOR BEZPŁATNY



TO BĘDZIE PIĘKNY ROK...

ZNAJDŹ CZAS DLA SIEBIE!

zdjęcie: Pracownia Fotograficzna Micuda



Małopolskie Hospicjum dla Dzieci

Wydawca:
Małopolskie Hospicjum dla Dzieci w Krakowie
Organizacja Pożytku Publicznego
ul. Odmętowa 4
31-979 Kraków
KRS 0000249071
NIP 6782972883
REGON 120197627

Biuro MHD i adres Redakcji:
ul. Odmętowa 4, 31-979 Kraków
tel./fax 12 643 72 21

Rada patronacka:
ks. bp Jan Zając - Przewodniczący
prof. Krzystof Penderecki
red. Leszek Mazan
Agata Wojtowicz
ks. dr hab. prof. UP Norbert G. Pikuła

Zarząd:
Anna Nawrocka - prezes
Wojciech Glac - wiceprezes

Numery kont dla wpłat darowizn:
Nr konta złotówkowego:
PKO BP: 40 1020 2892 0000 5702 0179 5541
Tytułem: DAROWIZNA NA CELE STATUTOWE MHD

Nr konta walutowego dla wpłat w Euro:
PKO BP:
PL 96 1020 2892 0000 5602 0398 4648
Kod Swift-BIC BPKOPLPW
Tytułem: DAROWIZNA NA CELE STATUTOWE MHD

Redaktor wydania:
Kamila Konturek

Kontakt z redakcją:
redakcja@mhd.org.pl

Skład i opracowanie graficzne:
Paweł Kędzierski
pawel@inspirestudio.pl

Zdjęcia #pięknеBohaterki:
Pracownia Fotograficzna Micuda

ISSN 2299-6257
Nakład: 4000 egz.

Jesteśmy członkiem icpcn international children's palliative care network

„Małopolskie Hospicjum dla Dzieci" jest tytułem prasowym wpisanym do rejestru dzienników i czasopism prowadzonego przez Sąd Okręgowy w Krakowie I Wydział Cywilny, pod numerem NS. Rej.Pr 199./11, podlegającym Ustawie Prawo prasowe.

Spis treści

03

04 KALENDARIUM
07 NASZ KALENDARZ
08 #PIĘKNEBOHATERKI... CZYLI WYGRANA WALKA O SIEBIE
10 ANNA URBAN - PIĘKNA BOHATERKA
11 PROJEKT, OCZAMI PRACOWNIKÓW KBF
12 PIĘKNA EKIPA
14 NIEWIDZIALNI
16 OKIENKO EKSPERTA
18 POTRZEBNI WOLONTARIUSZE!
19 WiemJak i MHD TV
20 MOŻEMY WIĘCEJ!
21 ŻEGNAJ KUBUSIU
22 POLUBIENIA, UDOSTĘPNIENIA, KOMENTARZE



Kamila Konturek
redaktor naczelny

Drodzy Czytelnicy!

Najpierw, powinnam chyba wytłumaczyć się z hasła na okładce, które – przyznaję – brzmi trochę egoistycznie...

"*Znajdź czas dla siebie!*" - ten apel, towarzyszył nam przez cały rok 2018 i planujemy powtarzać go jeszcze długo... bo ZBYT DŁUGO już, rodzice przewlekle, nieuleczalnie chorych, niesamodzielnych młodych ludzi – żyli w przekonaniu, że nie mają prawa do odpoczynku, że nie wypada im dobrze się czuć i wyglądać... Mamy naszych podopiecznych często powtarzały, że nie mogą wybrać się do fryzjera albo kosmetyczki, że nie mają nawet chwili na to, aby poświęcić ją sobie... Właśnie udało się udowodnić, że przy odpowiednim wsparciu i motywacji – WSZYSTKO JEST MOŻLIWE!

TO BĘDZIE PIĘKNY ROK! A to za sprawą naszego KALENDARZA, który powstał przy zaangażowaniu wielu osób... Więcej o PROJEKCIE #PięknеBohaterki, o ludziach którzy go tworzyli i o niezwykłych modelkach – na kolejnych stronach...

Już teraz jednak, mogę śmiało powiedzieć - przed nami same PIĘKNE miesiące, które przyniosą mnóstwo pozytywnej energii i uśmiechu... bo trudno się nie uśmiechnąć do NIEZWYKŁYCH KOBIET, które pokonały wiele przeszkód – niektóre były tylko w ich głowach... inne, postawiło przed nimi życie – aby teraz, od stycznia do grudnia... przypominać nam, że warto walczyć o siebie.

"*Częściej spoglądam w lustro...*" - mówi jedna z uczestniczek PROJEKTU i to polecamy każdemu. Chyba trzeba, choć raz dziennie popatrzyć na swoje odbicie i zapytać: "*Co dziś zrobiłam/łem tylko dla siebie?*"

Ten egoizm jest tylko pozorny, bo jeżeli damy coś SOBIE... to OD SIEBIE – będziemy w stanie dać dwa, albo trzy razy więcej. Będziemy silniejsi – także dla innych...

Krótki odpoczynek? Czas dla rodziny i przyjaciół? Wizyta w salonie fryzjerskim i kosmetycznym? Ładny wygląd i uśmiech na twarzy? W tym sposobie myślenia - nie ma nic złego... A czy to w ogóle, jest możliwe - gdy bliska nam osoba, wymaga naszej ciągłej obecności? Zastanówmy się nad tym wspólnie...

Zachęcam do przeczytania - nowego wydania NASZEJ GAZETY!

Hos News 04-06

LUTY

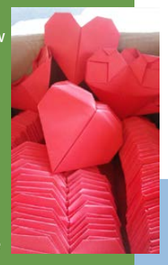
Poszukiwania Pięknych Bohaterek...

W lutym, rozpoczęliśmy przygotowania do WYDARZENIA ROKU – jakim był PROJEKT #PiękneBohaterki. Najpierw, trzeba było znaleźć wśród mam naszych podopiecznych – 12 pań, które są otwarte na zmiany i nowe wyzwania. Uczestniczki dowiedziały się, że wezmą udział w sesji zdjęciowej do KALENDARZA na 2019 rok i w WIELKIM FINALE, w takcie Festiwalu Muzyki Filmowej w Krakowie. Przed sobą miały dwie ważne role: MODELEK i GWIAZD FILMOWYCH – jak przekonaliśmy się kilka miesięcy później... sprawdziły się znakomicie! Chętnych nie brakowało! Lista uczestniczek PROJEKTU – powstała w ciągu zaledwie dwóch dni...



Miej serce... i złóż dla nas serce!

Po raz kolejny, dotarły do nas - z całego kraju: ze szkół, przedszkoli, od pracowników firm i osób prywatnych – SERDUSZKA wykonane metodą origami. To dla nas prawdziwy dowód sympatii, który – jak co roku – 14 lutego (czyli w Walentynki), mogliśmy wysłać dalej w świat. Nasi wolontariusze rozdawali serduszka Krakowianom i turystom – w SERCU Krakowa, na Rynku Głównym. AKCJA SERDUSZKOWA - odbyła się też w innych miastach w Małopolsce, choćby w Tarnowie czy Nowym Targu.



STYCZEŃ

Pogotowie Informacyjne MHD

Wystartowaliśmy na sygnale! Wyposażeni w APTECZKĘ, wypełnioną najważniejszymi wiadomościami na temat naszej działalności. :-) Na naszym profilu na Facebook'u, przeprowadziliśmy krótką kampanię informacyjną – po to, żeby przypomnieć: czym się zajmujemy, komu pomagamy, kim są nasi podopieczni, jakiego wsparcia potrzebują... Taka PIERWSZA POMOC INFORMACYJNA - jest konieczna... bo świadomość na temat tego, jak funkcjonuje hospicjum dla dzieci - jest wciąż niewielka. Wiele osób nie zdaje sobie sprawy choćby z tego, że tutaj TĘTNI ŻYCIE! Nie każdy wie, że pomagamy naszym podopiecznym w DOMACH, gdzie przebywają wśród bliskich. Często też pojawiają się pytania o to, jakiego wsparcia potrzebujemy...(?) Pogotowie Informacyjne uruchomiliśmy po to, aby rozwiać wszelkie wątpliwości i wyjaśnić nieporozumienia - to ważne... zarówno dla nas, jak i dla naszych rodzin!

MARZEC

Poznaliśmy Piękne Bohaterki!

Oficjalnie mogliśmy przedstawić, wszystkim osobom zaangażowanym w PROJEKT – 12 MAM, które podjęły wyzwanie, chciały przejść metamorfozę... aby wcielić się w role: MODELEK i GWIAZD FILMOWYCH. :-) Na początku marca, w naszej siedzibie przy ul. Odmętowej w Krakowie - odbyło się spotkanie. Uczestniczyły w nim oczywiście Piękne Bohaterki, a także przedstawiciele: Małopolskiego Hospicjum dla Dzieci, Krakowskiego Biura Festiwalowego, Salonu Fryzjerskiego ROMAN Hair & Beauty, Pracowni Fotograficznej Micuda oraz stylistka Alicja Michalska. Już wtedy, odbyły się wstępne konsultacje w sprawie fryzur i kreacji.



KWIECIEŃ

#PiękneBohaterki – SESJA ZDJĘCIOWA DO KALENDARZA NA 2019 ROK...

Ten miesiąc, upłynął pod znakiem... a właściwie hasztagiem: #PiękneBohaterki. Panie – mamy naszych podopiecznych – odwiedzały Salon Fryzjerski ROMAN Hair & Beauty i spotykały się ze stylistką... a w połowie KWIETNIA – ROZKWITŁY nam PIĘKNIE, podczas BAJKOWEJ sesji do KALENDARZA na 2019 r. Do zdjęć, wykorzystane zostały wnętrza Centrum Kongresowego ICE Kraków – a nasze BOHATERKI, wcieliły się w rolę Belli z filmu "Piękna i Bestia".



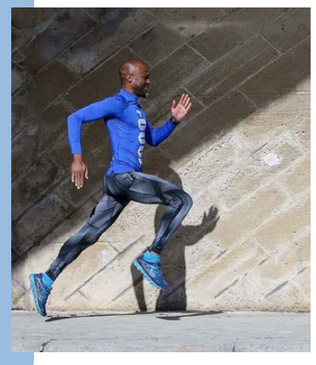
Beatyfikacja Hanny Chrzanowskiej

28 kwietnia, w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach... HANNA CHRZANOWSKA - krakowska pielęgniarka i patronka naszego Centrum Opieki Wyręczającej - ZOSTAŁA BŁOGOSŁAWIONĄ! To był WIELKI DZIEŃ... i WIELKIE ŚWIĘTO dla nas! A najważniejsze - że BYLISMY TAM WSZYSCY RAZEM: pracownicy, wolontariusze i nasze wspaniałe rodziny... :-)



Do biegu... gotowi... START! Projekt 1000+...

Na koniec miesiąca – znaleźliśmy się na mapie PROJEKTU 1000+, czyli 60 półmaratonów, 120 dni, 60 miast, 30 krajów – w sumie 1260 km... Francuz Wilfrid Palcy - odwiedza Europejskie Stolice Kultury i spontanicznie organizuje w nich biegi... Apeluje do biegaczy i rowerzystów, aby się do niego przyłączyli i w ten sposób - chce promować zdrowy styl życia oraz pomagać różnym organizacjom... w Krakowie, WYBÓR PADŁ na Małopolskie Hospicjum dla Dzieci. Inicjatywę wsparł Hotel Sheraton.



MAJ



Trzecia wyprawa dla Małopolskiego Hospicjum dla Dzieci!

Po zdobyciu jednego z najwyższych szczytów Kaukazu – jakim jest Kazbek... Po pokonaniu Wschodniego Szlaku Rowerowego Green Velo – najdłuższej trasy dla cyklistów w kraju... Przyszedł czas, na wymagające drogi Kazachstanu i Kirgistanu... W ruch, znów poszły dwa kółka! Koordynatorem wyprawy – tak, jak poprzednio - był Sylwester Walasek, który tym razem wyruszył w towarzystwie dwóch przyjaciół, podróżników. Na początku, dużym problemem był chłodny wiatr, wiejący w twarz... Dodatkowym utrudnieniem była huśtawka temperatur... od nawet - 10 stopni w nocy, po upały w ciągu dnia. Do tego doszły jeszcze kłopoty z rowerem i niełatwa, bo górzysta trasa... Krótko mówiąc: Powodów, żeby się poddać... nie brakowało - ale ONI NIE PODDALI SIĘ! CEL ZOSTAŁ OSIĄGNIĘTY! Trasa POKONANA - a po drodze, nasi Przyjaciele zostawiali ulotki, naklejki i opowiadali o działalności Hospicjum oraz pierwszego w Polsce Centrum Opieki Wyręczającej... Zainteresowanym wyjaśniali, że wspierają miejsce - które pomaga przewlekle i nieuleczalnie chorym dzieciom oraz ich rodzinom... Napotkane przez podróżników osoby, nie tylko słuchały - ale też wsparły inicjatywę finansowo.

CZERWIEC

#PiękneBohaterki – WIELKI FINAŁ!

BYŁO PIĘKNIE! Czyli dokładnie tak, jak miało być... :-) 1 czerwca, do TAURON Areny Kraków – nasze Piękne Bohaterki przyszły z całymi rodzinami, aby zobaczyć film "Piękna i Bestia", z muzyką na żywo. Pokaz był częścią Festiwalu Muzyki Filmowej w Krakowie. Wspaniałe Panie – 12 MAM naszych podopiecznych – też były w centrum wydarzenia. Elegancko ubrane, profesjonalnie uczesane i przygotowane – zajęły wyznaczone miejsca. Nie kryły wzruszenia, gdy na ekranie – pojawił się również film, opowiadający o ich udziale w PROJEKCIE.



tyDZIEŃ DZIECKA! :-)

Czerwiec, kojarzy się przede wszystkim z Dniem Dziecka... i dla nas też, jest to bardzo ważne wydarzenie. W tym roku, nie chcieliśmy jednak, ograniczać się tylko do jednego dnia – dlatego przygotowaliśmy coś... absolutnie WYJĄTKOWEGO! :-) TYDZIEŃ DZIECKA – czyli RADOSNY czas: od poniedziałku do niedzieli, wypełniony atrakcjami dla naszych podopiecznych i ich rodzeństwa. Były prezenty i niespodzianki, w postaci biletów do: kina, teatru i Parku Wodnego.



WAKACJE w Centrum Opieki Wyręczającej...



To już DRUGI ROK naszej działalności, przy ul. Odmętowej w Krakowie i po raz drugi - mogliśmy przygotować wyjątkową ofertę: TURNUSY WAKACYJNE. Lipiec i sierpień, to miesiące zaznaczone w naszym kalendarzu – jako czas wytężonej pracy. Właśnie wtedy, możemy w pełni zrealizować założenia naszego Ośrodka – chodzi o przejęcie opieki nad przewlekle, nieuleczalnie chorymi i niesamodzielnymi młodymi ludźmi, na: tydzień, dwa albo kilka dni... Po to, aby dać chwilę wytchnienia ich rodzicom. Właśnie w okresie letnim – mama i tata, którzy codziennie opiekują się swoimi dziećmi – tego odpoczynku potrzebują najbardziej. MAMY JEDNAK NOWĄ PROPOZYCJĘ! I ta oferta ważna jest do 2021 roku – BĘDZIE WIĘCEJ TURNUSÓW! A zatem, mamy WIĘKSZE MOŻLIWOŚCI i możemy wesprzeć jeszcze WIĘCEJ RODZIN!

WAKACJE dla rodzeństwa...

Szum morskich fal, spacer po plaży, wycieczka do Kołobrzegu, tańce, zabawy i beztroskie lenistwo... - jak co roku, rodzeństwo naszych podopiecznych - wyjechało na wakacje... i jak zwykle – wspaniale spędziło czas! Młodzi ludzie pojechali do Ustronia Morskiego... w deszczu – a na miejscu, mogli się cieszyć ładną, prawdziwie letnią pogoda. :-)



LIPIEC



NOWY PORTAL DLA RODZICÓW!

www.wiemjak.mhd.org.pl – to nowy adres, pod którym spotykamy się od 1 lipca. Ta strona internetowa, została zaprojektowana na miarę potrzeb rodziców - którzy właśnie usłyszeli diagnozę: „Państwa córka/syn cierpi na nieuleczalną chorobę...” Można tu znaleźć najważniejsze informacje, wskazówki, porady, a także rozmowy z ekspertami.

MHD TV

Ruszyła TELEWIZJA DLA OPIEKUNÓW OSÓB NIESAMODZIELNYCH... - można nas znaleźć, na naszym kanale na YouTube. MHD TV jest dopełnieniem portalu WiemJak – koncentrujemy się na rozmowach z rodzicami i wywiadach z ekspertami... Chcemy dostarczyć naszym odbiorcom, jak najwięcej informacji, porad i wskazówek.



SIERPIEŃ

WRZESIEŃ

"Opieka Wytchnieniowa w powiecie Krakowskim..."

To tytuł spotkania informacyjnego, które we wrześniu – odbyło się w naszej siedzibie, przy ulicy Odmętowej w Krakowie. Opiekę wytchnieniową/wyręczającą, prowadzimy we współpracy z samorządem - pierwszy raz podpisaliśmy taką umowę... a jest to dodatkowe, bardzo ważne wsparcie - dzięki któremu obejmiemy opieką przewlekle i nieuleczalnie chore dzieci i młodzież z powiatu krakowskiego. Oczywiście bezpłatnie! W naszym Centrum gościł starosta krakowski.

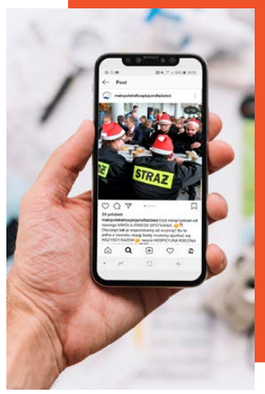


PAŹDZIERNIK

MAMY REKORD!

Po podsumowaniu wpłat z 1% podatku za 2017 rok – okazało się, że mamy ponad 820.000 zł! Jeszcze nigdy tyle nie było!

DZIĘKUJEMY!



MHD na INSTAGRAMie!

Ponieważ chcemy wykorzystać wszystkie możliwe sposoby na to - aby dotrzeć do osób, które mogą szukać wsparcia... ponieważ chcemy być jeszcze bliżej rodzin - które potrzebują naszej pomocy... ponieważ - skoro są dostępne narzędzia, to trzeba z nich korzystać... a ponieważ Facebook - to dzisiaj za mało... ;-)
Od września, CZEKAMY NA WAS TAKŻE NA INSTAGRAMIE! :-)

Wspomnienie...

W tym miesiącu – wspominamy tych, którzy od nas odeszli... W tym roku, w marcu – zmarł Kuba... na kilka dni, przed swoimi trzynastymi urodzinami. Chłopak nie był dzieckiem zamkniętym w czterech ścianach... Mimo, że był niesamodzielny – to dzięki swojej aktywnej mamie, przeżył w życiu to... czego być może nigdy nie doświadczą – nawet jego zdrowi rówieśnicy. Kuba jeździł na nartach, pływał i latał samolotem... Choć nie mówił – to emocje wyrażał całym sobą... Nam, pozostanie w pamięci – jego uśmiech...

LISTOPAD



TO BĘDZIE PIĘKNY ROK!

A to za sprawą... naszego KALENDARZA – który jest efektem PROJEKTU #PięknеBohaterki. :-) Kalendarz jest już w sprzedaży... Kupując go – WSPIERASZ NASZE HOSPICJUM! :-)

KOLOROWE i PACHNĄCE DRUKIEM...

GRUDZIEŃ



JUŻ *JEST!* NASZ KALENDARZ :-)

NASZA DUMA! Miesiące pracy, wiele zaangażowanych osób, a przede wszystkim one... PIĘKNE BOHATERKI – dwanaście MAM naszych podopiecznych, które potrafiły pokonać kompleksy, odważyły się wejść w nowe role, zdecydowały się znaleźć trochę czasu i zostały GWIAZDAMI KALENDARZA na 2019 rok...

Marta, Magdalena, Olga, Danuta, Justyna, Małgorzata, Agnieszka, Hanna i cztery Anny – czyli wiosna, lato, jesień, zima... kwietne, zwiewne, barwne i nieco bardziej stonowane. Choć to tylko jedno oblicze, tych WYJĄTKOWYCH KOBIET... W długiej sukni, każda z nich miała poczuć się jak księżniczka Bella - z filmu „Piękna i Bestia"... A oprócz tego, przed obiektywem aparatu – stały się najprawdziwszymi modelkami... w baśniowych kreacjach, nowych fryzurach i z profesjonalnym makijażem.

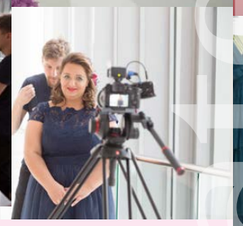
Na co dzień, nie mają zbyt wiele czasu dla siebie - przez całą dobę, opiekują się swoimi przewlekle i nieuleczalnie chorymi córkami i synami. Niektóre z nich, od kilku lat... inne, od kilkudziesięciu – to nasze Ciche Bohaterki... Zazwyczaj trudno im znaleźć chwilę, choćby na to - aby wybrać się do fryzjera... Część z nich przyznała, że czynności takie jak: nakładanie tuszu na rzęsy, czy układanie włosów – giną gdzieś, w natłoku obowiązków. Zawsze na pierwszym miejscu jest dziecko i jego potrzeby: pielęgnacja, rehabilitacja, dużo miłości... Akcja była pretekstem do tego, aby PANIE pomyślały także o sobie, zobaczyły siebie w innej odsłonie.

Teraz, nadszedł czas – aby pokazać efekt współpracy, pomiędzy: Małopolskim Hospicjum dla Dzieci, Krakowskim Biurem Festiwalowym, Pracownią Fotograficzną Micuda, Salonem Fryzjerskim ROMAN Hair & Beauty i stylistką Alicją Michalską. Projekt #PięknеBohaterki – sprawił, że rok 2018 był WYJĄTKOWY! Kolorowy, twórczy, pełen wrażeń, wyzwań, nowych doświadczeń i powodów do radości... Tej pozytywnej energii - wystarczy na cały przyszły rok... ... Przekona się o tym każdy, kto zaopatrzy się w nasz KALENDARZ 2019 – kupując go, wesprze działalność Małopolskiego Hospicjum dla Dzieci.

Dlaczego przystąpiliśmy do tego PROJEKTU?

„Opiekujemy się nie tylko przewlekle i nieuleczalnie chorymi dziećmi – ale także ich bliskimi... Wspieramy całe rodziny – a uśmiechnięty i zrelaksowany rodzic, ma więcej energii do dalszej walki o: każdy dzień, każdy oddech, każdy ruch i krok swojej córki czy swojego syna. Drugi powód jest taki... że to wspaniały projekt! Nie koncentruje się na chorobie i słabościach – tylko pokazuje radość i siłę życia... Podkreśla to, o czym długo - nie mówiło się głośno: Choroba dziecka, nie odbiera rodzicom prawa do tego, aby pomyśleli o sobie!"- mówi Wojciech Glac, wiceprezes Małopolskiego Hospicjum dla Dzieci. HOSPICJUM to ŻYCIE – z pewnością trudniejsze, bardziej wymagające... ale nie może w nim zabraknąć, także tej jasnej strony: poczucia humoru i wesołych akcentów... :-)










"*CZĘŚCIEJ PATRZĘ NA SWOJE ODBICIE W LUSTRZE...*"

#PięknеBohaterki... czyli wygrana walka o siebie.

"O wiele częściej, robię coś tylko dla siebie.... między innymi: chodzę do kosmetyczki, na paznokcie.... różne maseczki... masaże... To, że siedzę w domu i nie wychodzę do pracy - nie znaczy, że mam o siebie nie dbać... Bo ja jestem wizytówką mojego syna." **- Anna, mama sześcioletniego Bartka, cierpiącego na dziecięce porażenie mózgowe... była jedną z dwunastu uczestniczek Projektu #PięknеBohaterki. Mamy przewlekle i nieuleczalnie chorych dzieci – wzięły udział w sesji zdjęciowej do KALENDARZA na 2019 rok... A później, w WIELKIM FINALE, podczas Festiwalu Muzyki Filmowej w Krakowie – panie były gośćmi specjalnymi, w trakcie wydarzenia filmowo-muzycznego w TAURON Arena Kraków. Za pierwszym i drugim razem – trafiły w fachowe ręce, które zadbały o ich wygląd: fryzury, makijaże i ubiór... W ten sposób, udało się pokazać te WYJĄTKOWE KOBIETY – w dwóch, zupełnie nowych dla nich odsłonach: jako GWIAZDY FILMOWE i w nowoczesnej stylizacji...**

„Tej metamorfozy i tych emocji – nie zapomnę nigdy!"

Udział w Projekcie Piękne Bohaterki – NIE BYŁ TYLKO PRZYGODĄ... i to jest chyba największy sukces wszystkich, którzy się w niego zaangażowali.
Nawet dziś – choć od sesji zdjęciowej minęło już ponad pół roku – gdy podczas rozmów z Mamami, przywołuję tamto wydarzenie... słyszę radość w ich głosach. Panie podkreślają, że od tego czasu - wiele zmieniło się w ich nawykach, w sposobie myślenia o sobie i w postrzeganiu siebie.
Przed PROJEKTEM, przyznawały... że zapominały o własnych potrzebach – bo na głowie cały dom i córka/syn wymagająca/wymagający ciągłej opieki i obecności... Teraz Mamy twierdzą, że więcej czasu – niż kiedyś - spędzają przed lustrem, myślą o swoim wyglądzie... są pewniejsze siebie, bardziej dowartościowane... SZCZĘŚLIWSZE – a to dodaje im sił.
"*Poczułam się bardziej kobieco... Teraz przykładam większą wagę do ubrań, częściej chodzę w butach na obcasie. Dzięki poradom fryzjerów, zaczęłam zapuszczać włosy . Znajduję minimum raz w tygodniu czas na zumbę...*"
- mówi Magdalena, mama Paulinki... a Małgorzata, mama Antosia dodaje:"*Zaczęłam bardziej koncentrować się na swoim wyglądzie i częściej szukam czasu dla siebie... choć przy chorym dziecku nie jest to łatwe.*"
Danuta, od ponad dwudziestu lat opiekuje się swoim niesamodzielnym synem - przyznaje że zdarzało jej się: w pośpiechu zaczesać włosy i zapomnieć o makijażu... Teraz jest inaczej: "*Częściej patrzę na swoje odbicie w lustrze... częściej maluję się i więcej czasu poświęcam na makijaż. Oglądam się też za kosmetykami w sklepie... już nie kupuję niczego z przyzwyczajenia - tylko dokładnie czytam informacje na opakowaniach, co na co działa...*" "Jestem bardziej pewna siebie..." - pada z kolei z ust Anny, mamy obłożnie chorej Julki – "*Częściej myślę o tym, co jeszcze mogłabym ewentualnie w sobie zmienić...*"

Słucham tego, z uśmiechem i niedowierzaniem – bo w głowie mam jeszcze to, co nasze bohaterki mówiły o sobie w lutym... gdy poszukiwaliśmy chętnych, do tego WYJĄTKOWEGO PROJEKTU...

Za dużo zmarszczek i kilogramów – czyli walka Bohaterek z kompleksami...

„Ja mam wziąć udział w sesji zdjęciowej do kalendarza? Chyba szukacie kogoś młodszego...?" - usłyszałam od jednej Mamy... *„A znajdziecie wystarczająco dużą sukienkę?*" - dodała kolejna, przyszła uczestniczka PROJEKTU. Nie pomyliłam numeru... Nie szukałam nikogo młodszego, ani szczuplejszego – kierowałam się jedynie intuicją, która podpowiadała mi, że dana osoba może być otwarta na zmiany i nowe wyzwania... oraz, że pokona swoje kompleksy. To był jedyny klucz, według którego wybierałam tę niezwykłą dwunastkę... Choć, zdaję sobie sprawę z tego, że nie zadzwoniłam do wszystkich i być może chętnych (gdyby PROJEKT to przewidywał) – byłoby jeszcze więcej... Listę udało mi się stworzyć w ciągu dwóch dni – znalazły się na niej także te osoby, które początkowo miały wątpliwości... a nawet panie, które w pierwszej chwili... zdecydowanie odmówiły: *„Czy są jeszcze wolne miejsca?*" - to pytanie usłyszałam na drugi dzień, rano - *„Bo mąż namawia mnie, żebym się jednak wpisała...*" Widocznie mąż wiedział, że żona doskonale sprawdzi się w roli modelki i gwiazdy filmowej... i że będzie żałowała, jeżeli zrezygnuje... :-)

Nasze Bohaterki, najpierw pokonały swoje kompleksy... Następnie przekonały się, że są PIĘKNE... i to poczucie pielęgnują w sobie, każdego dnia... Krótko mówiąc: UDAŁO SIĘ! Bo celem PROJEKTU - nie były tylko zmiany w wyglądzie: ubrania, fryzury i makijaże... ale chodziło o zmiany w głowach... o to, aby pamiętając o wszystkim dookoła – PANIE, nie zapominały o sobie...

Metamorfoza...

Nie obawiały się zmian... Wręcz przeciwnie - były ciekawe efektów! Niektóre nasze Bohaterki przyznały, że dawno nie miały okazji odwiedzić fryzjera... Mamie, niezwykle trudno znaleźć zastępstwo do opieki - nad niesamodzielnym młodym człowiekiem, wymagającym ciągłej troski i obsługi: przewijania, karmienia oraz zmiany pozycji. Nawet najbliższe osoby, jak babcia i dziadek – nie zawsze czują się na siłach, aby podjąć to wyzwanie... tym bardziej, jeżeli w rodzinie jest więcej dzieci. Chwila dla siebie – jak wizyta w salonie fryzjerskim, czy choćby krótkie zakupy – wydaje się być luksusem. Dzięki udziałowi w PROJEKCIE – Panie przekonały się, że to JEST MOŻLIWE!
U fryzjera – UŚMIECH nie schodził im z twarzy... Przyznawały, że ich włosy potrzebowały odświeżenia i pielęgnacji – były otwarte na wszelkie propozycje, dotyczące: cięcia, koloryzacji i ułożenia fryzury... Z ogromną ciekawością wypytywały o to, co miało wydarzyć się kilka dni później... Nowa rola, wywoływała w nich mnóstwo emocji – od ogromnej radości... po stres i obawy, czy sobie poradzą jako MODELKI. Salon opuszczały zadowolone – a to, wróżyło sukces...

Bella w Centrum Kongresowym...

Nowoczesne wnętrza Centrum Kongresowego ICE Kraków – z pewnością nie przypominają zamczyska, z filmu „Piękna i Bestia"... Mają jednak kilka elementów wspólnych – mnóstwo schodów i długie korytarze... to po nich, przechadzała się główna bohaterka – a właściwie to BOHATERKI, nasze Piękne Bohaterki... W długich sukniach, z profesjonalnym makijażem i fryzurami, kwiecistymi parasolkami, obsypywane płatkami róż – choć początkowo, nie czuły się pewnie... to PEWNYM KROKIEM weszły do tego, BAJKOWEGO ŚWIATA. Na co dzień, każda z nich ma SWOJĄ BESTIĘ – z którą próbuje walczyć, albo poznać ją i oswoić. Doskonale wiedzą, że nie pokonają POTWORA... że muszą z nim żyć. On jednak, nie może im zabrać... ani przysłonić – ich własnych potrzeb i pragnień. Nie mogą przy nim zapominać, że są piękne, wartościowe... że muszą być sobą – w miarę możliwości, jak najczęściej.
Przed obiektywem aparatu – otwierały się... pokazywały twarz, którą zazwyczaj ukrywają... a może same o niej zapomniały? Zmęczenie zostało w domu, łzy wylały w poduszkę – sobie, swoim bliskim i osobom zupełnie obcym... pokazały, że są SILNE! Bo przecież stanęły oko w oko z BESTIĄ...
…Silne, ale też uśmiechnięte, kobiece, tajemnicze, radosne... spokojne, zamyślone i wulkany energii – różne twarze, bo każda z nich jest inna... każda też miała inną kreację i zadanie... DWANAŚCIE KOBIET – to dwanaście miesięcy i cztery pory roku... Każda na swój sposób PIĘKNA i WYJĄTKOWA.
Wcześniej, trochę nieśmiałe i zawstydzone – zaczęły bawić się sytuacją. I o to chodziło! Żeby potraktować to nowe doświadczenie z humorem i przymrużeniem oka... Na ten moment – wszystkie BESTIE zniknęły...

Gwiazdy na wielkim ekranie...

W Krakowie rozpoczynał się Festiwal Muzyki Filmowej – jedno z wydarzeń było poświęcone naszym Pięknym Bohaterkom.
1 czerwca, w TAURON Arena Kraków – odbył się pokaz filmu "Piękna i Bestia", z muzyką na żywo. Na wypełnionej po brzegi widowni... były specjalnie wyznaczone miejsca – które zajęły UCZESTNICZKI PROJEKTU, wraz z rodzinami. Wcześniej, znów zaufały ekspertom w kwestii: fryzury, makijażu i stroju – tym razem, nie były to długie suknie... a bardziej nowoczesna odsłona – choć również elegancka. Dominowały kolorowe koszule... każda inna, bo – powtórzmy to jeszcze raz :-) - tak różne, barwne i wyjątkowe... są osoby, które je ubrały. :-)
Panie, wraz z bliskimi zasiadły na widowni i na wielkim ekranie zobaczyły... SIEBIE! Swoją kwietniową metamorfozę i sesję zdjęciową do KALENDARZA. Łzy wzruszenia płynęły strumieniami....
To było ogromne przeżycie i silne emocje - nie tylko dla wspaniałych Mam naszych podopiecznych... Wszyscy, którzy pracowali przy PROJEKCIE #PięknеBohaterki – czuli tę samą DUMĘ i RADOŚĆ, w chwili jego zakończenia...
Film "Piękna i Bestia", ze wspaniałą muzyką na żywo – podtrzymał te emocje...

Odbicie w lustrze...

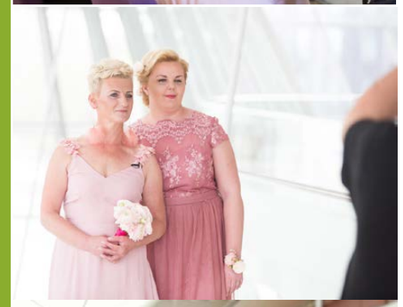
Na koniec... wróćmy na początek – do wypowiedzi jednej z uczestniczek: "*Częściej patrzę na swoje odbicie w lustrze...*" To pokazuje, że wspaniałe Mamy naszych podopiecznych – częściej znajdują trochę czasu, tylko dla swoich potrzeb i pamiętają o sobie. Są pewniejsze siebie i z siebie zadowolone... A to oznacza, że chcą – i mogą - spojrzeć sobie w oczy... To najlepszy dowód na to, że niczego nie żałują i niczego się nie wstydzą... że są dumne, ze swojego udziału w PROJEKCIE.

Kamila Konturek




zdjęcia: Pracownia Fotograficzna Mouda









ANNA URBAN - PIĘKNA BOHATERKA

"JESTEM BARDZIEJ PEWNA SIEBIE..."

O krótką refleksję, poprosiliśmy Annę Urban (KWIECIEŃ w naszym kalendarzu :-)) – mamę niesamodzielnej Julki, wymagającej całodobowej opieki.

Rozmawia: Kamila Konturek

Czym był dla Ciebie PROJEKT #PiękneBohaterki?

Cudowną przygodą! Taką, którą będę mile wspominała... Także odskocznią - choć na chwilę - od codziennych obowiązków.

Co pomyślałaś w pierwszej chwili, gdy zadzwoniłam do Ciebie z pytaniem: „Czy chciałabyś wziąć udział w sesji zdjęciowej do kalendarza?"

Telefon był dla mnie zaskoczeniem... Zazwyczaj unikam takich wyzwań, ponieważ nie czuję się dobrze przed kamerą i aparatem... dlatego też, chwilę podejmowałam decyzję - zastanawiałam się nad tym, czy wziąć udział...

Jak czułaś się już po metamorfozie i w trakcie sesji zdjęciowej?

Nasze piękno jest ukryte w środku. Każda z nas, mogła poczuć się piękniejsza... Choć na jeden dzień, jeden wieczór - wyglądałyśmy znacznie inaczej, niż na co dzień. Dla mnie, sesja była jednym z trudniejszych wyzwań. Czułam, że nie potrafię się otworzyć i pokonać kompleksów. Na pewno, nie czułam się - jak prawdziwa modelka... Byłam bardzo zestresowana, nie spodziewałam się, że to będzie takie trudne.

A co czułaś już podczas finału? Wypełniona po brzegi TAURON Arena Kraków... Przyszłyście oglądać film „Piękna i Bestia", z muzyką na żywo - ale najpierw, na wielkim ekranie zobaczyłyście... SIEBIE...

To było przede wszystkim ogromne wzruszenie! Miałyśmy miejsca tuż przy scenie... Chyba wszystkie czułyśmy się wyjątkowo...

Czy na co dzień, masz czas tylko dla siebie...? Udaje Ci się pomyśleć o makijażu? Fryzurze?

Różnie... Są dni, kiedy wstaję i robię sobie makijaż... ale są też takie, gdy chodzę nieuczesana... i wieczorem dopiero to zauważam. Cały czas, skoncentrowana jestem na mojej córce... Julka mnie potrzebuje i jest dla mnie najważniejsza, opieka nad nią – pochłania mnie, dlatego wygląd często schodzi na dalszy plan.

Czy zmieniło się coś - po udziale w PROJEKCIE?

Projekt dał mi trochę więcej pewności siebie. Chce mi się ciągle, coś w sobie poprawiać... Co się zmieniło? Częściej maluję usta na czerwono... :-)

Powtórzyłabyś to?

Oczywiście, że tak!

Każda z Mam podopiecznych Małopolskiego Hospicjum dla Dzieci, która wzięła udział w PROJEKCIE #PiękneBohaterki – ma swoją historię, swoje codzienne życie i zmartwienia, swoją walkę oraz swoje powody... dla których zdecydowała się podjąć to wyzwanie.

Trzeba było znaleźć czas, pokonać kompleksy i popatrzyć

z przymrużeniem oka - na wszystko to, co działo się dookoła. Wspaniała dwunastka, czyli wszystkie WYJĄTKOWE PANIE... przez metamorfozę, sesję zdjęciową i WIELKI FINAŁ – przeszły dumnie, ale z dużym poczuciem humoru, radością i potrzebą, aby coś w sobie zmienić... albo raczej zmienić coś, w swoim podejściu do siebie. Jakie emocje im towarzyszyły? Każda na pewno, na swój sposób - odbierała tę niecodzienną dla siebie sytuację...

PROJEKT, OCZAMI PRACOWNIKÓW KRAKOWSKIEGO BIURA FESTIWALOWEGO

#PIĘKNEBOHATERKI BŁYSZCZAŁY PODCZAS FMF!



1 czerwca 2018 roku, dochodzi godzina 19.15, za sceną TAURON Areny Kraków - toczy się gorąca dyskusja: *„Powiedz proszę, że to naprawdę wielkie bohaterki, że są pięknymi kobietami i koniecznie, że im dziękujemy... że się odważyły"* – rzucamy jedna przez drugą, do prowadzącej wydarzenie Jadwigi Polus. Za chwilę zacznie się przerwa w koncercie „Piękna i Bestia (2017) Live in Concert", w ramach 11. Festiwalu Muzyki Filmowej w Krakowie. Na widowni tysiące widzów zapatrzonych w tańczącą na ekranie Bellę. Zaraz pojawi się na nim spot - podsumowujący wielką metamorfozę dwunastu kobiet. Metamorfozę, która nastąpiła nie tylko w ich wyglądzie....

Ale po kolei... **Jest marzec**. *„Wszystko zaczęło się spontanicznie, od jednej rozmowy - zakończonej stwierdzeniem, że fajnie byłoby zrobić akcję, dzięki której możemy komuś pomóc."* – mówi **Zuzanna Nikiel-Warchoł**, zajmującą się w Krakowskim Biurze Festiwalowym współpracą z partnerami biznesowymi. Razem z **Marią Okręglicką** - również odpowiedzialną za ten obszar - znalazły sposób na wykorzystanie potencjału partnerów, z którymi pracują na co dzień. Przekonały ich, że łącząc z nami swoje siły - mogą podarować piękne chwile, dwunastu niezwykłym kobietom.
Najtrudniejsze okazało się pierwsze spotkanie – przełamanie lodów. W Małopolskim Hospicjum dla Dzieci, obok jego szefów i partnerów projektu - pojawiło się sześć mam. Pozostałe nie mogły dotrzeć - zatrzymały je domowe obowiązki i opieka nad dziećmi. Te, które odważyły się z nami spotkać - musiały nam zaufać. Nie od razu uwierzyły, że za kilka miesięcy zamienią się w księżniczki. Rzeczywiście... na początku, mogło to brzmieć mało wiarygodnie... Ale udało się! Zdobyliśmy zaufanie.

16 kwietnia 2018 roku, Centrum Kongresowe ICE Kraków. Tu odbywa się sesja zdjęciowa do specjalnego kalendarza, z wyjątkowymi kobietami w roli głównej. Od rana zawirowanie... Telefony z pytaniami od mam, jak dojechać do ICE Kraków...? Czy mogą wjechać na podziemny parking...? Czy mogą przyjechać z koleżanką...? Docierają. Wszystkie! Z nieśmiałym uśmiechem, lekko przestraszone sztabem profesjonalistów wokół nich: fryzjerzy, kosmetyczki, fotograf, a także kamera i reporterka. *„Pamiętam ich szklane z wrażenia oczy, tuż po czesaniu i malowaniu... i słowa: „Dawno nie czułam się tak wyjątkowa... już zapomniałam, jak to jest mieć chwilę dla siebie..."* – wspomina **Aleksandra Bałda**, odpowiadająca w KBF za video. A nasze wrażenie? Kobiety zmieniły się nie do poznania! Ale nie ze względu na sukienki, oczy podkreślone idealnym cieniem czy fryzury z dopracowanym, każdym kosmykiem włosów. Chodziło przede wszystkim o ciepło i radość, jakie od nich emanowały. Uśmiech nie schodził im z twarzy. Przeglądały się w lustrach, po kilka razy i znowu... Jeszcze zdjęcie telefonem na pamiątkę, żeby pokazać bliskim i koleżankom – bo inaczej nie uwierzą. Same czułyśmy się w ich towarzystwie wyjątkowo, choć to nie my przeszłyśmy tego dnia metamorfozę. *„Ta radość była wypisana w ich oczach. Nie musiały nic mówić - wiedzieliśmy, że już się udało. To był ten moment, który ucieszył nas najbardziej. Miały wymarzoną chwilę dla siebie. Poplotkowały z innymi mamami, zapomniały o obowiązkach. Były po prostu pięknymi kobietami."* – wspomina **Magdalena Łukasik**, dyr. ds. marketingu Krakowskiego Biura Festiwalowego.

1 czerwca 2018 roku - dochodzi godzina 19.30, widownia TAURON Areny Kraków. Wzrok kierujemy na rzędy 4, 5 i 6. Tam, ze swoimi rodzinami - siedzą Piękne Bohaterki. Na ekranie wyświetlany jest spot podsumowujący akcję... i w tych rzędach, zaczyna się poruszenie. Pojawiają się uśmiechy, a po niektórych twarzach przetacza się pojedyncza łezka. Nas też łapie wzruszenie... bo widzimy, że udało się to, co obiecywaliśmy od początku. Udało się sprawić, że poczuły się wyjątkowe i ważne. Przynajmniej przez tych kilka momentów, kiedy „były dla siebie" i podczas finału, który spędziły z bliskimi. Dwanaście wielkich #PięknychBohaterek.

Marta Szkudlarek - Krakowskie Biuro Festiwalowe



PIĘKNA EKIPA...



Alicja Michalska – stylistka:

Podczas sesji zdjęciowej do kalendarza, nasze Piękne Bohaterki były wystylizowane na Bellę, z filmu "Piękna i Bestia". Wspaniałe, długie suknie - przeniosły je do baśniowego świata... Czym się Pani kierowała, podczas doboru tych kreacji - do każdej z Bohaterek? Wyglądem? Charakterem? Fryzurą? Porą roku, którą miały prezentować?

Film "Piękna i Bestia" był dla mnie - tylko luźną inspiracją do tego, jak ma wyglądać sesja i stylizacje do niej. Bella pojawia się w filmie, tylko w trzech różnych strojach - a ja musiałam ubrać dwanaście różnych kobiet. Ważne, że miało być baśniowo i filmowo- stąd wybór długich, balowych sukien. Zależało mi, aby Mamy czuły się komfortowo i wyjątkowo. Przed przystąpieniem do pracy... spotkałam się z każdą z nich, aby je choć trochę poznać- ich preferencje, temperament i oczywiście ich sylwetki. Panie miały wystąpić przed obiektywem... miały wyglądać i czuć się świetnie. Każda figura ma swoje prawa i swoje ograniczenia... i to był ostatni czynnik, jaki wpłynął na ostateczny dobór kreacji.

Przed sesją zdjęciową... Panie nie ukrywały, że mają kompleksy... Pytały na przykład: "Czy macie wystarczająco duże sukienki, żebym się w którąś zmieściła?" Czy, gdy już były po metamorfozie i stanęły przed obiektywem aparatu - to się zmieniło? Czy widać było, że czują się atrakcyjne... że ich obawy minęły?

To prawda... Panie miały trochę obaw, ale jak my wszystkie. Kobiety są wobec siebie bardzo krytyczne - jeśli chodzi o wygląd. Większości wydaje się, że nie spełniają jakichś standardów, które przeważnie same sobie narzucają. Myślę, że u części Mam - obawy minęły, gdy zobaczyły się w lustrze... w makijażu, nowej fryzurze i pięknej sukni. A u niektórych dopiero, gdy zobaczyły efekty sesji na wielkim ekranie w TAURON Arenie Kraków. Zwłaszcza tam było widać, że nie zawiedliśmy nadziei Pań - na to niezwykłe przeżycie... przyszły kobiety zadowolone i pewne siebie.

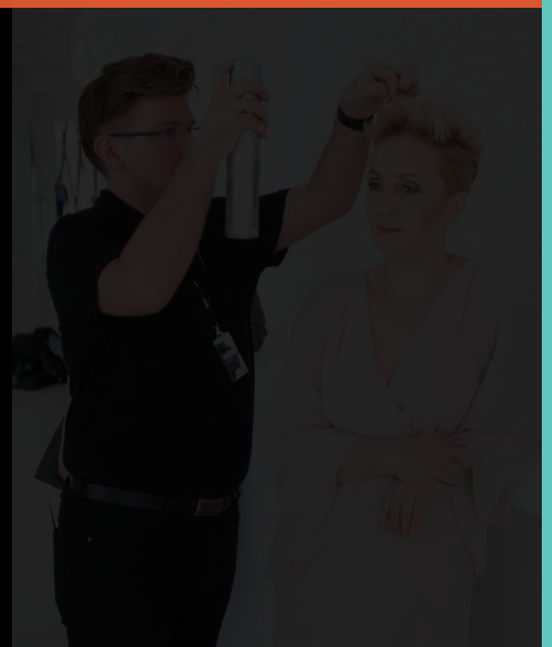
Jakie emocje towarzyszyły Bohaterkom, podczas dobierania kreacji? Stres? Ciekawość? Żałowały decyzji, czy cieszyły się z nowego doświadczenia?

Towarzyszył im raczej pewien rodzaj niepewności, ale też chęć przeżycia tej przygody - która wyrwała je z codziennej rutyny. Zaskoczyły mnie swoim entuzjazmem, z jakim podeszły do tego projektu. Zaufały całej ekipie w stu procentach - tym bardziej chciałam spełnić ich oczekiwania i wiem, że to się udało... bo dostawałam później od Mam SMS-y z podziękowaniami, za piękne suknie i niezwykłe wrażenia - to była wielka satysfakcja.

Na WIELKI FINAŁ, zaproponowała Pani strój bardziej nowoczesny... Czy takie kobiety widziała Pani w TAURON Arenie Kraków? Nowoczesne i pewne siebie?

Strój determinuje nasze zachowanie i samopoczucie... a zależało mi na tym, aby Mamy czuły się komfortowo i atrakcyjnie. Od początku wiedziałam, że nie ubiorę Pań w suknie z sesji, na premierę w TAURON Arenie - czułyby się skrępowane, przebrane i nie na miejscu... tak bardzo wyróżniając się, na tle innych widzów. Na widownię wyszły kobiety: uśmiechnięte, pewne siebie i piękne. Cel akcji #PięknеBohaterki - został osiągnięty.

Wzruszają się, autentycznie cieszą i co jakiś czas... dziękują – za to, że mogły wziąć udział w PROJEKCIE. Widać, że emocje związane z sesją zdjęciową do KALENDARZA i WIELKIM FINAŁEM w TAURON Arenie Kraków - są wciąż żywe... a metamorfoza i samo spotkanie, oko w oko – z okiem aparatu... było – i jest do dzisiaj – ogromnym przeżyciem. Wiemy, czym PROJEKT był dla samych Pięknych Bohaterek – dwunastu MAM naszych podopiecznych... A jak to wyglądało z tej drugiej strony? Przemiana była możliwa, a później uwieczniona – dzięki wielu osobom, które profesjonalnie zadbały o: fryzury, makijaż, stroje i zdjęcia. Jak ten czas: od marca do grudnia – wspominają ludzie, którzy włożyli mnóstwo pracy i energii... w to, aby ten wspólny SUKCES (nie boimy się tego słowa :-)) – udało się osiągnąć...?



Marcin Micuda - Pracownia Fotograficzna Micuda:

Piękne Bohaterki – wspaniałe MAMY – mówią o ogromnym wyzwaniu... Pierwszy raz, wzięły udział w takiej sesji zdjęciowej do kalendarza – pozowały, jak prawdziwe modelki... nie ułatwiała tego świadomość, że mają idealny makijaż, nowe fryzury i piękne stroje – czyli, że zostały profesjonalnie przygotowane, wystylizowane... i że pracowało nad nimi wiele osób. A jak to wyglądało – po drugiej stronie aparatu?

Czy było to, nowe doświadczenie? I czy w ogóle warto było - zaangażować się w PROJEKT?

Jeśli chodzi o szczytny cel, to zawsze warto. Dla mnie, to też było wyzwanie - ponieważ była to nietypowa sesja. Nie uczestniczyły w niej profesjonalne i przyzwyczajone do sesji modelki, a zwykłe kobiety... dzięki którym - uświadomiłem sobie, swoje własne możliwości jako fotograf.

Cieszę się, że mogłem komuś pomóc, a zarazem - sam zdobyć więcej doświadczenia w swoim fachu. Zadowolenie tych Pań - było dla mnie największą pochwałą.

Jak Piękne Bohaterki czuły się... i zachowywały się przed obiektywem? Z rozmów z nimi wiem, że przynajmniej część Pań – przed sesją, była zestresowana i zakompleksiona... Czy podczas zdjęć - otwierały się i zmieniały? Stawały się pewnymi siebie i swojej wartości kobietami?

Wiadomo, że przed rozpoczęciem, Panie były zestresowane i pewnie nie wiedziały - czego się spodziewać... ale cieszę się, że ten stres – z czasem opadał. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że życie tych Mam - nie jest lekkie... codzienna opieka nad dzieckiem, do tego inne obowiązki... a i blask fleszy - jest dla nich czymś obcym. Każda kobieta, kryje w sobie: gwiazdę, bohaterkę, swoje własne piękno... i gdy tylko wyciągniemy pewność siebie z cienia codzienności - mamy przed sobą zupełnie inną osobę. Na zdjęciu naprawdę widać, kto jest spięty... a kto rozluźniony i to rzutuje na to, jak wychodzimy na fotografii... Myślę, że w efekcie końcowym - widać pewność siebie tych Pań... Co świadczy jedynie o tym, że naprawdę w tym dniu - stały się prawdziwymi modelkami... które nie wstydzą się siebie, a prezentują - to, co jest w nich najlepsze.

Skoro z czasem, napięcie opadało... a Mamy nawet żartowały i bawiły się sytuacją, która wcześniej - trochę je paraliżowała... To, jakich technik/argumentów trzeba było użyć, żeby dały takie efekty?

Myślę, że nasza pewność siebie - moja, wizażystów i fryzjerów (w końcu jesteśmy profesjonalistami i nie pierwszy raz bierzemy udział w większych wydarzeniach) - pomogła Mamom, otworzyć się podczas sesji. Mam za sobą spore doświadczenie, z fotografowaniem osób nieprzyzwyczajonych do pozowania - dlatego też współpraca z takimi osobami, nie jest mi obca i może dzięki temu... nie wywierałem na nich presji. Tak naprawdę - na samym początku - wszyscy byliśmy zestresowani, ale zamiast skoncentrować się na "odbębnieniu" pracy... skupiliśmy się na atmosferze. Cała sesja, bardziej przypominała dobrą zabawę - było dużo śmiechu i luzu. Twarde zasady i napięty plan - nigdy nie są dobrą metodą.

Kogo widzimy na tych zdjęciach - już gotowych, do kalendarza...? Kobiety, które odnalazły swoje piękno?

Widzimy kobiety, które zostawiły za sobą: stres, smutek i zmartwienia. One zawsze były i będą piękne... po prostu, pewne rzeczy odbierają nam wiarę w siebie. Naszym celem było – pomóc im odnaleźć, tę wiarę na nowo i mam nadzieję... że te zdjęcia nie pozwolą im zapomnieć, że są silnymi i pewnymi siebie kobietami.



Patrycja Piekoszewska - Salon Fryzjerski ROMAN Hair & Beauty:

Wiemy, czym PROJEKT Piękne Bohaterki był dla uczestniczek... A czym był dla Was - pracowników Salonu Fryzjerskiego ROMAN?

Piękne Bohaterki to jeden z najbardziej wyjątkowych projektów, przy jakich mieliśmy okazję pracować. To pasjonująca przygoda, podczas której spotkało nas tytułowe PIĘKNO! Niejednokrotnie przyznawaliśmy, że naszym celem było odczarowanie – nierzadko trudnej rzeczywistości, z jaką Mamy zmagają się na co dzień. Zamarzyło się nam podarowanie im odrobiny czasu, wiedzy i umiejętności. Tuż po rozpoczęciu akcji... okazało się, jak wiele my od nich otrzymujemy! Zarówno emocji, pozytywnych wrażeń, jak i uśmiechu. One nas zaczarowały! Dały możliwość cieszenia się z ich radości. Te silne kobiety, tchnęły w naszą firmę nową energię, a przede wszystkim - uświadomiły, jak wielką wartością jest bezinteresowność, ofiarowana drugiemu człowiekowi. Cieszymy się, że pomogliśmy im przypomnieć sobie, jak pięknymi są kobietami! Ich refleksja nad sobą oraz zadowolenie z przeprowadzonych zmian - stały się dla nas wspaniałym „dziękuję". To była podróż w stronę ludzkiego piękna! Dostrzegliśmy je w czymś więcej, niż tylko w lustrzanym odbiciu.

„Było warto!" - tak mówią uczestniczki i wszystkie osoby zaangażowane w PROJEKT... Zatem, jakie są te powody – dla których „warto było" poświęcić swój czas i podjąć to wyzwanie... choćby organizacyjnie...?

Do dziś czujemy wzruszenie, oglądając film promujący całą akcję. Wrażeniom nie ma końca...Warto było namówić Mamy do zmian, umożliwić ich przeprowadzenie, pokazać - że kobieta powinna wzmacniać się poczuciem własnej wartości, na którą wpływ może mieć również kolor włosów czy odpowiednio dobrana forma fryzury. Byliśmy inicjatorami, a zarazem świadkami, tego - jak Panie pozytywnie zmieniały się podczas całej akcji, emanowały radością i pewnością siebie. „Warto było" również dlatego, aby zobaczyć blask w oczach organizatorów, zaangażowanych w PROJEKT. Tak jak już wspomniałam... Mamy nas wszystkich zaczarowały, a wówczas pomysły na pracę i wszelakie działania - pojawiają się same! Warto dodać, iż cały projekt nie udałby się - gdyby same Bohaterki nie były tak cierpliwe (zabiegi fryzjerskie trwały niejednokrotnie kilka godzin ;)), otwarte i chętne na zmiany.

Po metamorfozie Panie WYGLĄDAŁY WSPANIALE! W pierwszej chwili trudno było je rozpoznać... :-) - czy pomysły na te zmiany powstawały na bieżąco, w trakcie przygotowań do sesji zdjęciowej i do WIEKIEGO FINAŁU? Czy zaplanowane były wcześniej?

Pomysły na zmiany Pań - pojawiły się tuż, po pierwszym spotkaniu z nimi. Przy kolejnych krokach rozkwitały, wraz z zadowoleniem samych zainteresowanych. Fryzjerzy mogli przeprowadzić diagnozę włosów, ocenić jaka długość i jaki kolor będzie pasował do danego typu urody każdej z Pań. Zaczęło się od dobrania koloru, którego uzyskanie nie zawsze było możliwe od razu. Następnie odbywało się strzyżenie, odpowiednie ułożenie i wystylizowanie fryzury, co pozwoliło uwydatnić charakter i barwność każdej z Pań. Jak powiada nasz szef i znakomity fryzjer, Adelajda Tatomir – Dyras: „Każda głowa jest inna, wspaniała... do każdej trzeba włożyć serce.... kobiecie należy pomóc ją zmienić, aby poczuła się w niej sobą". W taki właśnie sposób staraliśmy się zmieniać i podkreślać piękno Bohaterek, nie robiąc oczywiście niczego, wbrew ich woli.

Czy widać było, że nasze Bohaterki - zmieniały się nie tylko zewnętrznie? Być może było tak, że wchodziła osoba nieśmiała, zakompleksiona... a po metamorfozie, wyglądała na bardziej pewną siebie... Jakby nie ta sama kobieta...?

Metamorfozy Pań, nie dotyczyły wyłącznie wyglądu zewnętrznego, ale również - jak się szybko przekonaliśmy - ich wnętrza i stosunku do samych siebie. Nasi fryzjerzy przyłożyli rękę (dosłownie ;)) do tego, co na głowie i jak się okazało (ku naszemu ogromnemu zadowoleniu) - Panie od razu zyskały na pewności siebie! Zaczęły się częściej uśmiechać, chętniej spoglądały w lustro, zadawały pytania (również dotyczące swoich włosów :)). Oderwały się od rzeczywistości, zapomniały - choć na moment - o codziennych obowiązkach. A co więcej... potrafiły powiedzieć o sobie, że są piękne i czują się jak damy. Błędem jest twierdzenie, że trudna sytuacja bliskich - zmusza nas do zapominania o sobie. To właśnie wtedy, kiedy jesteśmy im najbardziej potrzebni - musimy o siebie zadbać! Pójść do fryzjera czy kosmetyczki, wybrać się ze znajomymi na kawę, spacer – to może po prostu poprawić humor! Siłę czerpiemy również z zadowolenia, z samych siebie... nie warto tego pomijać.

Czy było coś, co szczególnie pozostanie w pamięci po tym PROJEKCIE? Czy były jakieś zaskoczenia?

Cały PROJEKT Piękne Bohaterki - zasłużył na miano projektu rangi: WOW! Nie spodziewaliśmy się, że Panie będą tak podekscytowane i szczęśliwe. Pamiętam słowa wypowiedziane przez kogoś, zaangażowanego w pracę nad projektem: „Boże, jak One się cieszą!" Wszystkim partnerom akcji - radość Mam, udzielała się tak bardzo, że praca stała się dla nas istną przyjemnością. Momenty, które szczególnie zapamiętaliśmy, dotyczą sesji zdjęciowej do kalendarza (Marcin Micuda – dzięki!). Debiutujące w roli modelek Mamy - były stremowane, wobec czego postanowiliśmy je nieco rozweselić, również muzycznie. Żartów było co niemiara... a tym samym - zabawy i oczekiwanego luzu, wreszcie przestało brakować.

Czy możemy liczyć na to, że Salon Fryzjerski ROMAN Hair & Beauty - zaangażuje się także w inne projekty?

Ależ oczywiście! Nie mamy co do tego, najmniejszych wątpliwości! To przyjemność współpracować z ludźmi, którzy z pasją czynią tyle dobra!

NIEWIDZIALNI

wywiad z Moniką Lewandowską, mamą niesamodzielnej Oli

Zadbana, piękna kobieta i modnie ubrana dziewczyna na wózku - uśmiechają się. Niepełnosprawność nastolatki, może budzić współczucie - że taka młoda, że świat mógłby stać przed nią otworem... a skazana jest jak więzień, na niemoc własnego ciała. Taka refleksja może pojawić się - o ile w ogóle zauważymy te kobiety, tę sytuację i ten wózek... bo wiele osób nie chce widzieć choroby i kalectwa – tak, jakby miały ściągnąć je na siebie... Na pewno natomiast, nie zobaczymy: wylanych w poduszkę łez, bezsilności, strachu, życia według określonego rygoru, całodobowej opieki, nocnego czuwania, nieprzyjemnych - ale koniecznych - czynności pielęgnacyjnych, a przede wszystkim... ogromnego zmęczenia...
Nikt o tym nie opowie, bo przecież wstyd... bo nie wypada skarżyć się - zwłaszcza jeżeli wszystko to, co powyżej... dotyczy naszego dziecka.
Na takie wyznanie zdobyła się jednak Monika Lewandowska - mama trzech, nastoletnich córek. Wśród nich jest siedemnastoletnia Ola, z czterokończynowym porażeniem mózgowym. Ola przyszła na świat w 26 tygodniu ciąży - dostała wylewu czwartego stopnia do mózgu, co spowodowało trwałe, głębokie upośledzenie psychoruchowe. Dziewczyna od samego początku musiała walczyć... teraz walczy cała jej rodzina - o spokojne, godne życie, o chociaż chwilę dla siebie, o większą świadomość, zrozumienie, pomoc i wsparcie.

O pani Monice usłyszeliśmy, gdy napisała list do Kai Godek, działaczki pro-life i opowiedziała w nim szczerze, na czym polega życie rodziny z niesamodzielną Olą - spotkała się z głosami podziwu i wdzięczności ze strony osób, które są w podobnej sytuacji - że dokładnie tak to wygląda i że dobrze, że ktoś pokazał tę rzeczywistość... Tylko dlaczego te osoby - same milczały do tej pory? Czego się bały?

O życiu na marginesie, o ciągłym strachu, o "byciu niewidzialnym"... o tym, co trudne i niewygodne... - porozmawialiśmy z Moniką Lewandowską...

Wspomniała Pani o zdjęciach Oli... O tym, że stara się pokazywać córkę uśmiechniętą... ale tylko dlatego, że uśmiecha się naprawdę, bo nie lubi Pani udawania. To musi być ważna zasada, bo z wypowiedzi dla mediów wynika, że w ogóle nie lubi Pani udawania, czy ubierania w słowa - zwłaszcza, gdy opowiada o życiu Waszej rodziny z niesamodzielną córką. Mówi Pani wprost o tym, jak jest: o nieprzyjemnym zapachu w pokoju, o zmianie pieluch - które u prawie dorosłej kobiety, różnią się od tych u niemowlaka i małego dziecka, o przebieraniu bezwładnej córki i trudnej miłości do własnego dziecka - które po prostu "trzeba kochać"... choć nie czuje się odwzajemnienia tej miłości. Czy takie szczere wyznania były Pani potrzebne? Miały zwrócić uwagę? Szokować?

Dać do myślenia. Wywołać refleksję, że czasami w życiu wydarzy się coś, czego nie przewidzimy. Coś, co zaważy na życiu całej RODZINY przez długie lata. Coś, co może spotkać każdego, bez wyjątku... coś, co niestety nie daje powodów do radości, marzeń o wnukach i wsparcia na stare lata. Myślę, że opisy naszego życia z Olą - szokują jedynie tych, którzy nigdy nie zetknęli się z opieką długoterminową, nad głęboko niepełnosprawną psychoruchowo osobą, niezdolną do samodzielnej egzystencji: dzieckiem, dorosłym, seniorem. Po publikacji listu do Kai Godek - otrzymaliśmy mnóstwo wiadomości od innych rodziców lub opiekunów w podobnej sytuacji... żyjących, jakby obok społeczeństwa. Niby wszyscy wiedzą o problemie znacznej niepełnosprawności w rodzinie, ale nikt nie pyta, nie oferuje pomocy... udają, że nie widzą. Jedni się krępują, drudzy uważają, że jesteśmy pod „czyjąś" opieką, kolejni, że przecież „jakoś sobie radzimy", mamy mieszkanie, mamy samochód – czyli jest OK. Muszę tu zaznaczyć, że nie oceniam tych postaw do końca negatywnie... Brak świadomości i edukacji - powoduje taki odbiór. Dlatego właśnie, na własnym przykładzie - chcieliśmy spróbować zbliżyć ludzi do tego tematu, naświetlić szczerze sytuację, dać czas na przemyślenie, włączyć empatię.

Skoro zaczęliśmy mówić o życiu Waszej rodziny... Jak wygląda ta codzienność?

Staramy się żyć „normalnie". Mamy wielkie szczęście - jesteśmy pełną rodziną, co nie jest standardem w przypadku rodzin z głęboko upośledzonym psychoruchowo dzieckiem. Mamy jeszcze dwie zdrowe córki: 19-letnią Basię i 11-letnią Tosię... kochane, zawsze gotowe do pomocy. Codzienność całej naszej rodziny, wygląda trochę jak życie w jednostce wojskowej - wstajemy jak tylko Ola się budzi, czyli bardzo wcześnie. Nie ma wylegiwania się - pełen pampers czeka. Dzielimy obowiązki związane z obsługą Oli, między nas wszystkich. Ola musi być dokładnie wymyta, uczesana. Następnie ubieranie – żmudne, Ola jest spastyczna, nie współpracuje, ma niesprawne nogi i ręce, nie siedzi, nie obraca się na boki. Następnie jedzenie=karmienie Oli - również nie mieszczące się czasowo w standardach spożywania posiłków. Ola często - szczególnie rano, gdy wszyscy próbujemy zdążyć do pracy i szkoły - odmawia jedzenia, krzywi się, jęczy, z lubością ciągnie się wtedy za włosy, czasami ugryzie… A za chwilę zacznie rechotać ze śmiechu, bo usłyszała ulubioną piosenkę z bajki. Jest niepełnosprawna umysłowo w stopniu znacznym.
W przenoszeniu, 17-letniej Oli z łóżka do wózka - pomaga mi często najmłodsza Tosia. Wie, że gdy ja łapię Olę pod pachy, ona w tym samym czasie chwyta Olę za łydki.
Odpoczywamy w pracy... Bo praca zawodowa - oprócz oczywistego aspektu finansowego - to dla nas higiena psychiczna. Podejmujemy wyzwania zawodowe, odnosimy często sukcesy, współpracujemy z innymi, aby iść do przodu... śmiejemy się! W domu, ciężko jest w przypadku Oli - mówić o zadowoleniu z postępów dziecka, o wspólnym rodzinnym relaksie. Dla nas sukcesem jest stan, w którym Ola się śmieje i jest zadowolona. I niestety często robimy wszystko, żeby ten stan osiągnąć, bo gwarantuje on nam - choć na chwilę - spokój i radość w domu. Cieszymy się, że Ola lubi „chodzić" do szkoły specjalnej, że ma kolegów i koleżanki, swoje życie - choć przez kilka godzin - zbliżone do normalności nastolatka. Jesteśmy przerażeni, gdy myślimy o ukończeniu przez nią 24-25 lat, czyli wieku zakończenia obowiązku szkolnego. Najlepiej funkcjonujemy w dni powszednie - w czasie roku szkolnego, gdy Ola przez kilka godzin dziennie przebywa w szkole. Nie lubimy weekendów i wakacji, bo wtedy jesteśmy pochłonięci opieką i pielęgnacją Oli, słuchaniem tylko jej muzyki... oglądaniem tylko jednej bajki, przez ostatnie kilka lat - bo wtedy Ola się cieszy.
Rodzinnie jesteśmy prawie zawsze podzieleni - jedni jadą np. na rower, a drudzy zostają z Olą. Pielęgnacja, karmienie, przewijanie, ubieranie, rozbieranie, kąpanie, depilacja, czesanie itd... - odbywa się w zasadzie przez większą część dnia. Korzystamy czasami z płatnej opiekunki i wychodzimy razem. Wtedy załatwiamy sprawy domowe, zakupy, wizyty u dentysty, lekarza. Czas niestety leci wtedy, w tempie ekspresowym...

Jak ludzie reagują na Olę i Waszą rodzinę? Niektórzy rodzice mówią, że czują się jak... "kosmici" - gdy na przykład usiądą w restauracji z dzieckiem, które się pluje i wydaje "dziwne" dźwięki... Inni twierdzą, że jest coraz lepiej... że trzeba wychodzić z domu i pokazywać chorego, niepełnosprawnego i niesamodzielnego człowieka światu - bo wtedy społeczeństwo przyzwyczaja się do takiego widoku... A jakie Pani ma doświadczenia?

Staramy się wychodzić z Olą do ludzi. Nie mamy żadnego problemu, z przebywaniem w miejscach publicznych - bo pracujemy w tym temacie nad sobą. Otóż, każdego dnia przypominamy sobie nawzajem, że i my i Ola - mamy pełne prawo do korzystania z życia, z infrastruktury, z miejsc publicznych, z restauracji (naszą Biblią w tym temacie jest Konwencja o Prawach Osób Niepełnosprawnych. Gorąco polecam przeczytać!). Jeżeli komuś przeszkadza widok Oli - niech nie patrzy, lub wyjdzie. To jego problem. Ja sama musiałam przyzwyczaić się do widoku innych głęboko niepełnosprawnych osób. Z czasem, człowiek zdrowy przestaje bać się kontaktu i zaczyna widzieć pozytywne cechy osoby z niepełnosprawnością, np. że ma ładne oczy, włosy, że się szczerze śmieje, że lubi truskawki itp. Dlatego z pewnością, trzeba wychodzić do ludzi: dla siebie, dla osoby z niepełnosprawnością i dla innych, choćby w celach edukacji społecznej. Innym – niestety - aspektem wspólnych wyjść, w przypadku naszej rodziny... jest aspekt własnej przyjemności i odpoczynku. Zawsze, w czasie wyjścia - ktoś z nas zajmuje się obsługą Oli. Jego potrzeby idą wtedy na dalszy plan. Dochodzi do tego niezadowolenie Oli, znudzenie, jęczenie itp.. Dlatego często, zwyczajnie wolimy zostać w domu i zaprosić znajomych.

Mówi Pani o samotności, izolacji rodziców - którzy opiekują się przewlekle, nieuleczalnie chorym, niesamodzielnym dzieckiem... nastolatkiem, a później dorosłym człowiekiem. Czego brakuje? Zrozumienia? Pomocy? Jakiej pomocy brakuje najbardziej?

Brakuje zrozumienia, objawiającego się brakiem systemu wsparcia - od momentu zaistnienia niepełnosprawności. Jeżeli stan ten datuje się od urodzenia - już w pierwszych tygodniach życia, rodzina powinna mieć wskazaną ścieżkę pomocową. Lekarze pediatrzy, lekarze pierwszego kontaktu, położne środowiskowe... powinni dysponować - obok wiedzy na temat danego schorzenia - także wiedzą na temat wachlarza pomocowego. Oni z reguły, dowiadują się o problemie pierwsi - w czasie wizyty lekarskiej czy środowiskowej. Ten wachlarz pomocowy powinien być określony i zdefiniowany przez państwo. Odpowiednie jednostki MOPS, w postaci pracowników socjalnych (asystentów rodziny) - powinny same skontaktować się z taką rodziną. Wsparciem powinna być objęta cała rodzina. Zaznaczam, że pojęcie wsparcia, rozumiem - jako pomoc psychologiczną, prawną, pomoc w załatwianiu dokumentów, ułatwienia w ich organizowaniu, opiekę wytchnieniową, pomoc w powrocie opiekuna na rynek pracy itp. Oddzielam od tego kwestie świadczeń, które wynikają z konkretnych regulacji prawnych. Ludzie zdrowi, decydenci, lekarze, nauczyciele, księża - muszą zdać sobie sprawę, że opłaca się dbać o kondycję psychiczną członków CAŁEJ rodziny z niepełnosprawnością! Depresja, przymusowe zamknięcie we własnym domu, niemoc, rozpad rodziny, kłopoty wychowawcze z pozostałymi dziećmi, roszczeniowo-świadczeniowy stosunek do życia - to koszty niepodjęcia działań i braku wsparcia w odpowiednim czasie.
Słowem – potrzebne jest wsparcie systemowe, a nie uznaniowe, uzależnione od dobrej woli innych.

Rozumiem, że Pani zdaniem - pomoc wyręczająca jest potrzebna...? Powinno być więcej takich miejsc, jak Centrum Opieki Wyręczającej w Krakowie? Ośrodków, w których można pozostawić nieuleczalnie chore dziecko - pod fachową opieką na: tydzień, dwa albo kilka dni... Z tego, co wiem - chciałaby Pani, pójść też o krok dalej... Chodzi o domy dla dorosłych osób niesamodzielnych?

Pomoc wyręczająca ma ogromny sens i przyczynia się do ochrony zdrowia psychicznego oraz fizycznego całej rodziny z niepełnosprawnością.
Krok dalej… tak. Chcielibyśmy spróbować zmienić nastawienie społeczeństwa do długoterminowej opieki nad osobą dorosłą, w omawianym stanie.
Oczywiście zaznaczam, że każdy opiekun ma prawo mieć własną opinię na ten temat i jeżeli chce świadomie sprawować opiekę do końca swych dni - to szanuję i rozumiem ten wybór. My jednak chcielibyśmy, aby Ola po ukończeniu 25 lat - podobnie jak jej zdrowe siostry - rozpoczęła niezależne życie, w kameralnym małym domu (np. mieszkaniu wspomaganym 6-8 osobowym). Celowo nazywamy to domem - a nie ośrodkiem, zakładem lub DPS-em. Chcielibyśmy, aby była to placówka działająca w systemie opieki państwa, tzn. aby nie była to prywatna inicjatywa opiekunów - ale miejsce nadzorowane i wspierane przez państwo i samorząd lokalny. Tylko taki model, gwarantuje bezpieczeństwo i kontynuację - także wtedy, gdy już nas zabraknie. Miejsca takie, powinny być zlokalizowane w bliskiej odległości od dotychczasowego zamieszkania rodziny z niepełnosprawnością. Będzie to sprzyjało podtrzymywaniu więzi, częstym kontaktom. Będziemy nadal rodziną, ale nie skazaną na siebie przez 24 h/dobę. A Ola będzie żyć między ludźmi, rówieśnikami... rano wyjeżdżać do Środowiskowego Domu Pomocy na zajęcia i wracać do swojej własnej przestrzeni życiowej, wspieranej przez asystenta. Oczywiście i my i siostry Oli, będziemy - dzięki bliskości tegoż miejsca - odwiedzać ją, nawet codziennie... ale też będziemy mogli mieć swoje, niezależne życie. To model niezależnego życia, który funkcjonuje w zasadzie w każdej rodzinie z dorosłymi, zdrowymi dziećmi. Czemu nie mógłby dotyczyć życia dorosłych, niepełnosprawnych „dzieci"?

A jak Pani widzi przyszłość swoją, swojej córki, swojej rodziny... Co towarzyszy tej wizji? Strach?

Tak, w tej chwili czujemy z mężem strach. Strach, że gdyby nam obojgu coś jutro się stało - życie i Oli i naszych zdrowych córek ległoby w gruzach. Ze szczególnym naciskiem, na życie zdrowych dzieci. Basia i Tosia i tak od samego początku - żyją innym życiem, niż rówieśnicy. Chcemy dla wszystkich naszych trzech córek: niezależnego, szczęśliwego, rodzinnego życia. Myślę, że opisany wyżej model - umożliwiłby takie życie.

W momencie, gdy szczerze opowiedziała Pani o tym, jak naprawdę wygląda Wasze życie - odezwało się wiele osób, które podkreślały, że u nich jest podobnie... i dobrze, że ktoś w końcu to powiedział... Jak Pani myśli... dlaczego tak mało osób decyduje się na takie wyznania...? Czego się boją?

To chyba nie do końca jest strach... To raczej, absolutny brak zainteresowania społecznego przez wiele lat spowodował, że opiekunowie zamknęli się w swoim świecie. W Polsce, problem niepełnosprawności został wrzucony do opieki społecznej. Ta z kolei, postrzegana jest jako pomoc osobom najuboższym, niezaradnym, osobom na marginesie życia... A przecież niepełnosprawność, najczęściej nie ma z tym nic wspólnego. Człowiek niepełnosprawny - to człowiek, który z racji swojego stanu, wymaga wsparcia społecznego... kompensacji swoich możliwości - względem osoby zdrowej, w tym samym wieku. Jeżeli tego nie gwarantuje państwo i przerzuca całą odpowiedzialność na opiekunów - to z czasem, opiekun nie ma nadziei na zmianę swojego życia. Promowana jest przy tym postawa - rezygnacji z życia zawodowego, oraz przejście na świadczenia i zasiłki. Jeżeli jednak opiekun zdecyduje się podjąć trud opieki... jednocześnie pracując, aby generować dochód – automatycznie jego niepełnosprawne dziecko, nie trafia do systemu pomocowego. Jego niepełnosprawność, nawet nie jest nigdzie odnotowana. Dlaczego? Bo opiekun ma za wysoki dochód, choćby nawet o 1 zł ponad zadaną kwotę. Jeżeli ma dochód - to nie jest klientem MOPS. Jeżeli nie jest klientem MOPS - to nie jest mu oferowane także inne wsparcie: psychologiczne, prawne, usługi opiekuńcze itd., itd... Stąd pewnie i my - od lat żyliśmy w swoim, zamkniętym świecie, gdzie mogliśmy liczyć tylko na siebie.

Dla nas impulsem do takich wyznań po latach, były słowa Pani Kai Godek - działaczki pro-life. Gdy usłyszałam w telewizji jej wypowiedź - że najważniejsze jest, aby doprowadzić do aktu narodzin niepełnosprawnego dziecka, a potem... a potem to już inna sprawa - musieliśmy zareagować. Każde dziecko, także niepełnosprawne - ma prawo do życia... życia godnego, życia szczęśliwego. Niepełnosprawność jednak, towarzyszy i dziecku i jego rodzinie - do końca życia. Zadaniem państwa i społeczeństwa - jest to życie zorganizować.

Opis naszego życia był bardzo realistyczny i prawdziwy. Poruszaliśmy w nim kwestie, o których „zwykło się nie mówić". To chyba spowodowało ufność innych rodziców i tak szeroki oddźwięk.

Jest coś, co chciałaby Pani przekazać rodzinom w takiej samej, albo podobnej sytuacji? Jakieś rady? Wskazówki...?

Tak. Chcieliśmy przekazać Państwu nasze doświadczenia z ostatnich miesięcy, po ukazaniu się naszej historii w mediach.
Otóż, po pierwsze: nasze zdrowe córki są nam wdzięczne za to, że wreszcie - poprzez te listy, odbyliśmy jakby rodzinną rozmowę na temat niepełnosprawności Oli, naszych ról w tej sytuacji, naszych obaw o przyszłość, naszych uczuć, poglądów w tej sprawie. Wszystko nagle stało się łatwiejsze, bo wyszło z ukrycia. Rzeczy nigdy nie nazwane - są już nazwane. Oczywiście, nie zmienia to faktu - że nadal nie wiemy, co nas czeka... Zdrowe córki, jednak dostały jasny komunikat: Ola jest waszą kochaną siostrą, macie o nią zawsze dbać, wspierać, odwiedzać - ale nie możecie rezygnować z własnego życia, planów, rodzin itd. To chyba była dla nich ulga... szczególnie, po tylu latach codziennej opieki nad Olą.
Po drugie: mamy wrażenie, że dzięki szczerym wyznaniom... nasi znajomi, sąsiedzi, społeczność naszego miasta, władze – utożsamili się z naszym problemem, zobaczyli siebie na naszym miejscu i zrozumieli, na czym polega życie z głęboko niepełnosprawnym dzieckiem, które z czasem staje się dorosłą osobą. Od niepełnosprawności, dzieli każdego tylko sekunda. Nikt nie ma monopolu na zdrowie. Bez szczerej wypowiedzi osób, które można zidentyfikować, prawdziwej rodziny z niepełnosprawnością - ludzie, których szczęśliwie ominęła ta sytuacja, nie mają szansy zrozumieć i pomóc. Dlatego warto mówić... warto wychodzić z domu, z naszymi niepełnosprawnymi dziećmi.
Po trzecie: należy walczyć z tą destrukcyjną, polską mentalnością - zamiatania wszystkiego pod dywan. Może takie wyznania początkowo szokują, ale z czasem - przekuwają się na pozytywne zmiany i w rodzinie i w społeczeństwie.
Bo przecież, temat długoterminowej opieki nad dzieckiem/dorosłą osobą niepełnosprawną - wróci do nas samych po latach... gdy będziemy seniorami. Dobrze zorganizowana opieka wytchnieniowa i długoterminowa opieka całodobowa - może także dotyczyć nas samych.

fot. Krzysztof Mystkowski

Okienko eksperta

16-17

(nie)ZWYKŁA OKAZJA DO UŚMIECHU...

"Jak powinniśmy się zachować, gdy odwiedzamy rodzinę – w której jeden z domowników jest nieuleczalnie chory, niepełnosprawny czy niesamodzielny?" – często otrzymujemy takie pytania... Zadają je osoby, które przyznają, że mają obawy - związane z tym, czy zareagują właściwie... gdy już przekroczą próg takiego domu. Nierzadko stresują się, że zrobią coś niestosownego... zranią albo sprawią przykrość.

A jakie są oczekiwania, ze strony bliskich podopiecznych hospicjum?

Na pewno nie chcą naszego zakłopotania... Nie chcą, żebyśmy odczuwali niepokój przed takim spotkaniem...
Anna Bulga, pielęgniarka Małopolskiego Hospicjum dla Dzieci – radzi, żeby nie myśleć o tym: że przychodzimy do osoby chorej, niepełnosprawnej lub niesamodzielnej... Jeżeli po prostu, przywitamy się – z uśmiechem na twarzy... To ten uśmiech zostanie odwzajemniony – a reszta... będzie już dużo łatwiejsza.

„Zachowujmy się zwyczajnie... Tak, jak podczas każdego spotkania ze znajomymi. Przychodzimy, jak do zdrowej osoby – zwróćmy się do niej... nie pomijajmy jej. Jeżeli to jest dziecko, to podejdźmy do niego... Powiedzmy: "Jak ładnie rośniesz!" Owszem, najtrudniejszy jest ten pierwszy moment... Postarajmy się jednak nie patrzeć, jak na osobę biedną, cierpiącą i nieszczęśliwą – to odwiedziny, jak każde inne... u zwyczajnej rodziny.
Te osoby i ich bliscy – nie potrzebują współczucia i nie chcą litości. Potrzebują natomiast, żeby z nimi być... żeby wspierać."





Najlepszym przykładem – są URODZINY DZIECI. Mogłoby się wydawać, że dla podopiecznych hospicjum – to nie może być radosny dzień... Nic bardziej mylnego! Zawsze dbamy o to – aby było wspaniale i kolorowo... bo przecież wszystkie dzieci – mają swoją, ważną datę w kalendarzu.

„To bardzo wesoły moment! Wchodzimy z balonami, jest tort... czyli wszystko przebiega tak, jak u każdego dziecka. Nie traktujemy tego tak, jakby to mogły być ostatnie urodziny...
Tylko po prostu – to są kolejne urodziny. Odpowiednie nastawienie i atmosfera powodują – że nie czuje się tej choroby... są uśmiechy, śpiewy, zabawy, prezenty – staramy się to tak zorganizować, żeby było to takie święto rodzinne."

Sami rodzice też, często – w miarę możliwości – starają się żyć tak, żeby tę chorobę oswoić... żeby była ona dla nich, jak najmniej widoczna. Jak tylko mogą, to decydują się na wspólne wyjazdy, spacery i przyjemności. Nie chcą wtedy wzbudzać sensacji i wywoływać ciekawości – nie chcą czuć się w ten sposób: „wyjątkowi". Pomimo gorszych dni, ogromnego smutku i wielu wylanych łez – szukają najzwyklejszych okazji do uśmiechu...

„Fizjoterapeuta musi być też trochę psychologiem..."

„Na początku, diagnoza jakoś do mnie nie docierała. Myślałam, że poćwiczymy i mój syn będzie zdrowym dzieckiem... albo pół roku – co najwyżej rok – za rówieśnikami... ale dogoni ich kiedyś..." - to słowa mamy Kuby. Chłopak nigdy nie dogonił rówieśników...
Lekarze, pielęgniarki, fizjoterapeuci i rehabilitanci – bardzo często muszą mierzyć się z oczekiwaniami rodziców, którzy nie chcą tracić nadziei... przynajmniej w pierwszych chwilach, po usłyszeniu diagnozy. Szukają w sobie sił do walki o zdrowie, oraz sprawność dziecka... i potwierdzenia w oczach specjalisty, że dzięki wspólnej pracy – ten cel uda się osiągnąć. Takie osoby, nierzadko trzeba sprowadzić na ziemię – pokazując im jednocześnie, że nie są tutaj same... że otrzymają wsparcie, wskazówki, wiedzę - czyli wszystko to, co pomoże im nauczyć się żyć na nowo...
O takich spotkaniach i rozmowach, z rodzicami nieuleczalnie chorych, niepełnosprawnych i niesamodzielnych dzieci – opowiedział nam Paweł Daniłowicz, fizjoterapeuta w Małopolskim Hospicjum dla Dzieci.

Pierwsze spotkanie z pacjentem... Rodzice z pewnością, bardzo często liczą na cud... Czy starasz się szczerze wyjaśnić im - ile dzięki tej wspólnej pracy uda wam się osiągnąć? Czy nie wyprowadzasz z błędu, żeby nie odbierać im nadziei?

Pierwsze spotkanie z pacjentem, na ogół bywa stresujące... Jest to zderzenie oczekiwań rodziców – z tym, co wychodzi nam po przeprowadzonym badaniu. Uważam, że fizjoterapeuta musi być w związku z tym - także trochę psychologiem. Staram się nie wyznaczać sobie długoterminowych celów w rehabilitacji... Raczej koncentruję się na tym, co jest 'tu' i "teraz", w danym dniu. Oceniam stan pacjenta i indywidualnie do niego dostosowuję zabiegi.

Do którego momentu, jesteś zwykle w stanie wyprowadzić pacjenta? Wiem, że to sprawa indywidualna... ale jak jest najczęściej? Czy raczej chodzi o to, żeby utrzymać dziecko w dotychczasowej kondycji? Czy są też jakieś milowe kroki, w trakcie tej wspólnej pracy?

Gdy pracujemy z dzieckiem przewlekle chorym - najważniejsze dla nas jest to, aby jego stan nie pogarszał się... Czy są jakieś kroki milowe w rehabilitacji? Owszem, my to nazywamy "kamieniami milowymi", a są nimi: umiejętność stabilizacji głowy - około trzeciego miesiąca życia dziecka... umiejętność stabilizacji tułowia i siad – około szóstego miesiąca... umiejętność stabilizacji miednicy i raczkowanie – dziewiąty miesiąc życia... oraz umiejętność stabilizacji tułowia w przestrzeni – około dwunastego miesiąca. Wszystko inne - jest odchyleniami od normy i to głównie nad nimi pracujemy.

Co cieszy Cię najbardziej? Czy to, jak dzieciaki się zmieniają? Jakie to są zmiany? Czy tylko te, związane ze sprawnością i stanem zdrowia...? Czy widać też zmiany na twarzy i w zachowaniu?

Najbardziej cieszę się, gdy główna choroba dziecka nie postępuje zbyt szybko... Kolejnym powodem do radości jest to, że dziecko nie cierpi jeszcze dodatkowo z innych powodów – takich jak: przeziębienie, czy gorączka. Wtedy, na twarzy takiego młodego człowieka - często maluje się uśmiech... jest bardziej wypoczęty, wyspany – łatwiej się z nim pracuje, łatwiej jest coś osiągnąć. Gdy dziecko jest szczęśliwe, to cała rodzina jest szczęśliwa... więc to dodaje mi takiej energii do pracy.

Czy miałeś takich pacjentów, z którymi udało Ci się osiągnąć więcej, niż zakładałeś? Czy były na przykład osoby, które postawiły pierwsze kroki - choć wcześniej wydawało się to wykluczone?

Zdarza się tak, że pracuję nad czymś z pacjentem... i nie udaje nam się tego osiągnąć. Natomiast, gdy przyjeżdżam na następną wizytę - słyszę, że pacjentowi udało się samemu zrobić obrót... którego do tej pory nie dał rady wykonać. Innym razem znowu... pacjent, który miał problem z utrzymaniem równowagi przy ścianie – jest w stanie to zrobić... utrzymać się przy ścianie, czy przejść kilka kroków. To pokazuje, że rehabilitacja nie jest w pełni przewidywalna, ponieważ nie jesteśmy w stanie przewidzieć rozwoju i progresu skoku rozwojowego dzieci.



Czy są jakieś uniwersalne zasady, o których rodzice powinni pamiętać pomiędzy rehabilitacjami? Zakładam, że taką zasadą jest to - żeby sami też ćwiczyli z dzieckiem... Czy pokazujesz im jakieś proste ćwiczenia, czynności - które powtarzają?

Każde dziecko jest inne i każde potrzebuje odmiennego procesu usprawniania. Natomiast, jeśli mielibyśmy się skoncentrować na takich naprawdę podstawowych założeniach – no to na pewno będzie to zmiana pozycji dziecka, jeśli samo się nie obraca... pionizacja dziecka, jeśli jej potrzebuje – a zwykle nasi pacjenci jej potrzebują... Oczywiście instruujemy rodziców, jak to robić... jak korzystać ze sprzętu... jak oklepywać dziecko - gdy jest chore, gdy ma infekcje i gdy w oskrzelach zalega mu wydzielina... To są takie uniwersalne zasady i rodzice muszą te czynności wykonywać sami, ponieważ my u pacjentów jesteśmy tylko raz w tygodniu. Jedna godzina, to zdecydowanie za mało – dlatego rodzic, też musi pracować ze swoim dzieckiem.

Na pewno wiele razy słyszałeś, że to ciężka praca... Jak tłumaczysz, że warto? Czy i co - daje Ci największą satysfakcję?

Wiele razy słyszałem, że to ciężka praca i trudno się z tym nie zgodzić... Natomiast uważam, że każdy ma w życiu do spełnienia jakąś misję i... praca, którą wykonuję – poniekąd właśnie taką misją jest. A największą satysfakcję mam wtedy, gdy widzę postępy u dziecka - z którym pracuję.



POTRZEBNI WOLONTARIUSZE :)

Magdalena Sarama

Początek turnusu... Do Centrum Opieki Wyręczającej, przy ul. Odmętowej w Krakowie - przyjeżdżają nowi podopieczni. Dla personelu i pracowników - oznacza to pełną mobilizację! Rodzice zdecydowali się, aby ich córki i synowie - spędzili tutaj tydzień, dwa... Wiedząc, że są bezpieczni – mogą wykorzystać ten czas: zrobić coś dla siebie lub dla pozostałych domowników albo załatwić ważne, zaległe sprawy. Nad nieuleczanie chorymi, niesamodzielnymi dziećmi – przejmują opiekę lekarze i pielęgniarki... Rehabilitanci mają już przygotowane zestawy ćwiczeń – dostosowane do indywidualnych potrzeb młodych ludzi. Nasz Ośrodek, to jednak nie szpital... i nie z samych badań, zabiegów i rehabilitacji – składa się tutaj doba. To od początku miał być – i mamy nadzieję, że jest – DRUGI DOM... A w domu, cały czas ktoś jest obok. Niektóre dzieci nie chcą zostać same, nawet przez minutę... Bezpieczniej czują się, gdy mama, tata, rodzeństwo – trzymają je za rękę... gdy są głaskane i słyszą czyjś głos. Chcemy, żeby podczas turnusu w Centrum – nasi podopieczni czuli się, jak u siebie... Ważnym wsparciem dla naszego personelu – są wolontariusze... nasi wspaniali Przyjaciele! To oni, są niezastąpionym towarzystwem dla naszych podopiecznych - wypełniają czas... sprawiają, że jest weselej i bardziej kolorowo, a samotność po prostu nie istnieje.

Większe możliwości – to także większe potrzeby! Skoro więc do końca tego roku i przez kolejne dwa lata – mamy szansę zorganizować... i rozplanowaliśmy - więcej turnusów dla nieuleczalnie chorych, niepełnosprawnych i niesamodzielnych dzieci... to tym bardziej apelujemy: WOLONTARIUSZE, ZGŁOŚCIE SIĘ! :-)
Bardzo liczymy zwłaszcza na osoby, które będą do nas wracały – nasi podopieczni czują się bezpieczniej, gdy widzą te same twarze... przyzwyczajają się i robią większe postępy...

Magdalena Sarama odwiedza Centrum Opieki Wyręczającej, niemal co miesiąc... w trakcie turnusów. Dlaczego młoda osoba - która z pewnością ma mnóstwo pomysłów na to, jak spędzić swój wolny czas – decyduje się poświęcić go innym...?

"Bardzo lubię pomagać! Szczególne emocje, wywołują we mnie dzieci niepełnosprawne - wiem, że najbardziej potrzebują naszej pomocy... tego, żeby ktoś przy nich był i pobawił się z nimi. Zdecydowanie, warto jest zostać wolontariuszem... ponieważ daje to ogromną radość i satysfakcję - że jest się komuś potrzebnym. Jak przychodzę do dzieci... to się bardzo cieszę, że na ich twarzach widać uśmiech i prawdziwą radość. Ja sama też jestem bardzo zadowolona, że mogę przychodzić i spędzać czas z nimi... a najbardziej, że mogę robić to, co kocham - czyli pomagać. Bardzo dużo się od nich nauczyłam - przede wszystkim: bezgranicznej miłości i radości, z najdrobniejszych rzeczy... Bo w życiu: "Najważniejsze, to być dobrym człowiekiem i cieszyć się każdym dniem... bo nie wiemy, ile tych dni nam jeszcze zostało..."
Dzięki wolontariatowi w hospicjum - dowiedziałam się, że pomaganie przychodzi mi z łatwością. Moje problemy okazały się malutkie... w porównaniu, z problemami tych chorych dzieci, które ze swoją niepełnosprawnością - zmagają się każdego dnia. Do Centrum Opieki Wyręczającej- przychodzę w trakcie turnusów. Z innymi wolontariuszami - wypełniamy podopiecznym czas, pomiędzy badaniami i rehabilitacją - pójdziemy na spacer, porzucamy piłką, poukładamy klocki, poczytam książkę... albo wystarczy, że posiedzę przy dziecku i potrzymam za rękę.
Bardzo polubiłam Julcie... Poznałam ją w lipcu i od razu złapałyśmy kontakt...
Dlaczego? Nie wiem... może dlatego, że ja jak byłam mała - to też miałam problemy zdrowotne i też często przebywałam w szpitalach. Myślę, że była to niewidzialna siła, nić porozumienia między nami... która nas do siebie zbliżyła i dzięki temu - mogłam poznać tę wspaniałą, małą i mądrą dziewczynkę."

WiemJak i MHD TV - PORTAL I TELEWIZJA DLA OPIEKUNÓW OSÓB NIESAMODZIELNYCH

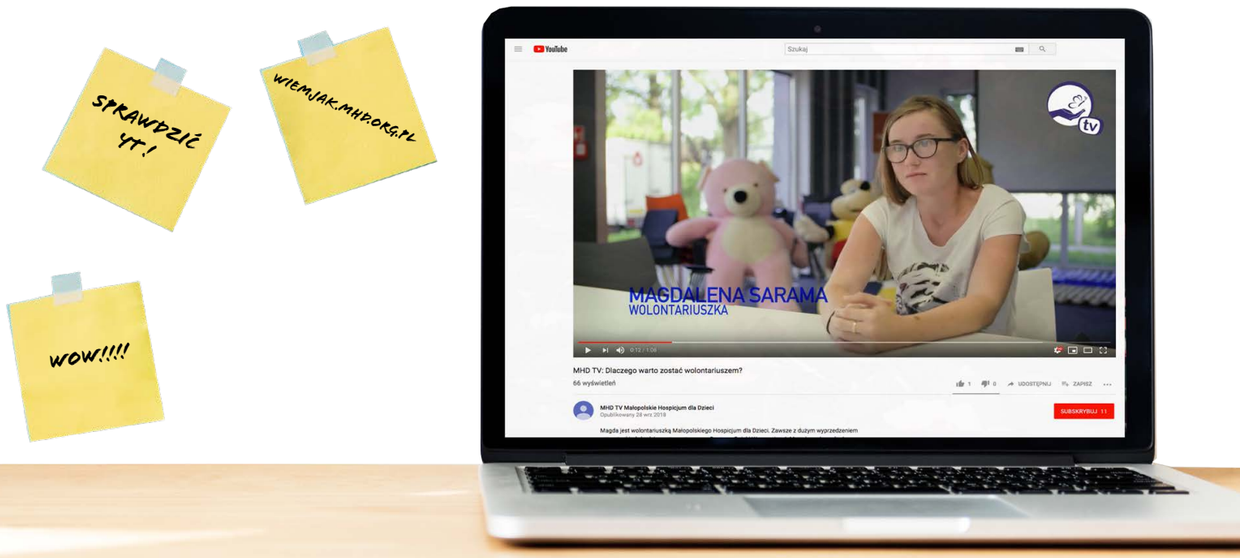
Mamy to! PORTAL, którego – jak mówią rodzice – do tej pory brakowało... Powstał po to, aby w jednym miejscu zebrać najważniejsze, SPRAWDZONE informacje, poruszyć najistotniejsze tematy i problemy. Zaprojektowany na miarę potrzeb osób, które właśnie usłyszały diagnozę: „Państwa córka/syn cierpi na nieuleczalną chorobę..."
Tam, gdzie pojawiają się niewyobrażalnie trudne pytania, na które nikt nie zna odpowiedzi – podejmujemy próbę przeanalizowania sytuacji, zrozumienia jej i oswojenia... choć zdajemy sobie sprawę z tego, że może to okazać się niemożliwe...
Na PORTALU WiemJak - są wywiady ze specjalistami, ekspertami i z rodzinami, które ten pierwszy etap: szoku, żalu do świata i załamania... mają za sobą. Teraz uczą się żyć - z niepewną przyszłością, ze strachem o każdy dzień, często w niewiedzy...

Równolegle uruchomiliśmy nasz kanał na YouTube: MHD TV Małopolskie Hospicjum dla Dzieci – spotykamy się tam, co miesiąc... za każdym razem serwując świeże - gorące wręcz – materiały... Są to również rozmowy, wskazówki, porady, a także filmy instruktażowe... Staramy się, aby odcinki były ze sobą powiązane tematycznie – pierwsze dotyczyły reakcji, z jakimi muszą zmierzyć się rodziny osób obłożnie chorych... oraz tego, gdzie i w jaki sposób mogą szukać pomocy... W kolejnych, mówimy m.in. o kwestiach związanych z rehabilitacją, pielęgnacją, wyborem odpowiedniego sprzętu oraz podkreślamy - jak ważne jest wsparcie bliskich, w czasie choroby... To, że rodzice mogą – a nawet powinni – znaleźć trochę czasu dla siebie, żeby zwyczajnie odpocząć.
Mama Kuby opowiedziała nam - jak obiecała sobie kiedyś... że jej syn, cierpiący na dziecięce porażenie mózgowe – nie będzie nigdy zamknięty w czterech ścianach i że pozna życie na tyle, na ile będzie to możliwe... Z kolei, mama niesamodzielnej Izy - podzieliła się z nami emocjami, jakie towarzyszyły jej, gdy córka została na turnusie w Centrum Opieki Wyręczającej. Aleksandra Michta podkreślała, że poczuła się, „jak mama prawdziwej nastolatki – która beztrosko spędza wakacje z rówieśnikami."
Od początku, zależało nam na tym... aby zarówno na naszym nowym PORTALU, jak i w MHD TV – było, jak najmniej teorii... Interesuje nas przede wszystkim, praktyczna strona codziennego życia z przewlekle, nieuleczalnie, obłożnie chorym, niesamodzielnym młodym człowiekiem.

Chcieliśmy, aby rodzice – którzy w rozpaczy przeszukują internet... chcąc natrafić na jakąś wiedzę, dotyczącą problemu z którym zmaga się ich dziecko – mogli znaleźć miejsce, które pozwoli im zatrzymać się na dłużej... bo znajdą tam tylko rzetelne informacje... prawdziwe życie... prosty przekaz.

Adres: **www.wiemjak.mhd.org.pl** – to żywa przestrzeń, cały czas powstaje, ciągle jest przebudowywana... bo wciąż będą pojawiały się nowe zagadnienia, z którymi warto się zmierzyć... nowe historie, które trzeba opowiedzieć... nowe problemy, które trzeba wytłumaczyć...
Nigdy nie zabraknie nam też tematów do nagrań dla MHD TV.
Mamy nadzieję, że uda się spełnić oczekiwania: wyjaśnić, doradzić, podpowiedzieć i pocieszyć. Liczymy także na ożywioną dyskusję i tematy, które powinniśmy poruszyć...

Portal i MHD TV – powstają we współpracy z ekspertami i rodzinami Małopolskiego Hospicjum dla Dzieci.



MOŻEMY WIĘCEJ!



rozmowa z lek. med. Krzysztofem Nawrockim, dyrektorem medycznym MHD

Centrum Opieki Wyręczającej dla Przewlekle i Nieuleczalnie Chorych Dzieci w Krakowie, przy ul. Odmętowej 4 – pierwsze i jedyne takie miejsce w kraju – ma już dwa lata. Przez ten czas... rosło w siłę i zyskiwało zaufanie. Już w zeszłym roku zauważyliśmy, że organizowane w tym Ośrodku turnusy – w trakcie których, rodzice mogą pozostawić swoje niesamodzielne dziecko, pod fachową opieką na: dzień, tydzień, dwa – są bardzo potrzebne... Dla mamy i taty, to szansa na odpoczynek od całodobowej opieki nad córką/synem i okazja do chwili wytchnienia - choćby podczas krótkich wakacji. Już przyjeżdżają do nas zainteresowane osoby z całego kraju... Teraz, mamy specjalną ofertę dla rodzin z Krakowa i okolic.

O turnusach i większych możliwościach Centrum – porozmawialiśmy z lek. med. Krzysztofem Nawrockim, dyrektorem medycznym Małopolskiego Hospicjum dla Dzieci.

Panie Doktorze... Zacznijmy od zainteresowania turnusami w Centrum Opieki Wyręczającej. Chętnych jest coraz więcej?

Mamy program, który umożliwia nam organizowanie turnusów, mniej więcej raz w miesiącu... Są to turnusy całodobowe, dzienne... i chcemy też jeszcze organizować krótsze turnusy - bo takie jest zapotrzebowanie. Chętnych nie brakuje. Osoby, które już korzystały z naszej pomocy... zgłosiły się ponownie i polecają nas kolejnym rodzinom. Mówią, że jest takie miejsce, że jest taka instytucja i nowa forma pomocy - w związku z tym, na każdym turnusie pojawiają się nowe twarze... i zawsze jest sześcioro dzieci – zatem widać, że zainteresowanie naszą ofertą jest coraz większe.

Rodziny, które skorzystały z tego wsparcia – mówią, że nie należy się bać... A jednak słyszymy o tych obawach...

Jest coś takiego, jak syndrom niezastąpionego rodzica: „Tylko ja jestem w stanie, dobrze moje dziecko zaopatrzyć... Tylko ja jestem w stanie dobrze nakarmić, umyć, ubrać, przypilnować..." Wyobraźmy sobie taką mamę, która odprowadza dziecko do przedszkola... Z jednej strony drzwi - płacze dziecko... z drugiej - płacze matka. Głośniej zwykle mama, bo dziecko po pięciu minutach - już się bawi. U nas jest podobnie... My widzimy, że te dzieci tęsknią przez parę pierwszych godzin... ale tych nowych bodźców jest tak dużo - to są nowe ściany i dźwięki... trochę inni ludzie – że dzięki temu, one o tym stresie zapominają...

Podobno zdarza się, że rodzice – gdy chcą zostawić córkę/syna, choćby na kilka dni, w Centrum Opieki Wyręczającej - słyszą przykre komentarze... że "oddają własne dzieci..." To powoduje, że boją się skorzystać z pomocy...

Staramy się przekonywać... Nie tylko rodziców, ale też całe środowisko – że oni, nic złego nie robią. Próbujemy dotrzeć różnymi drogami – czy to podczas spotkań, rozmów, czy na portalach społecznościowych. Weźmy pod uwagę to, że gdy wysyłamy dziecko na kolonie - gdy autokar odwozi je na trzy tygodnie... to wcale nie oznacza, że pozbyliśmy się tego dziecka... Ono wróci!
U nas jest podobnie - po prostu zapewniamy tym młodym ludziom wakacje, w dowolnym momencie w roku. To jest opieka czasowa, to nie jest szpital, to nie jest Dom Pomocy Społecznej... To jest trochę inny OŚRODEK WYPOCZYNKOWY. Odpoczynek jest potrzebny i dzieciom i rodzicom... w związku z czym, oni muszą trochę egoistycznie do tematu podejść...
To tak, jak każdy z nas! Nie idziemy przecież na urlop, żeby zrobić przyjemność innym – tylko żeby samemu odpocząć... Dziecko wysyłamy na kolonie, nie po to żeby pozbyć się go z domu... tylko, żeby poznało coś nowego, żeby było wśród rówieśników. I tak jest tutaj... Dajmy tę szansę dzieciom chorym, niesamodzielnym, czy postrzegającym świat trochę inaczej – aby nie patrzyły tylko na cztery ściany w swoich domach.

Zachęcamy, przekonujemy, uspokajamy... - bo teraz możemy więcej! Mamy więcej turnusów i dobrze byłoby, żeby z tego wsparcia – skorzystało, jak najwięcej osób...

Udało nam się pozyskać trochę środków unijnych i samorządowych – w związku z tym, mamy już rozpisane kilkanaście turnusów, a program trwa do roku 2021. Wszystkie terminy są ogłaszane na bieżąco, na naszej stronie internetowej: www.mhd.org.pl. Rodzice nic nie płacą... także jeżeli ktoś poczuje, że już dojrzał do tego – bo przyznaję, że do tego trzeba dojrzeć - żeby rozstać się na chwilę z własnym dzieckiem, które też potrzebuje trochę od rodziców odpocząć... To zapraszamy!

Dziękuję za rozmowę.

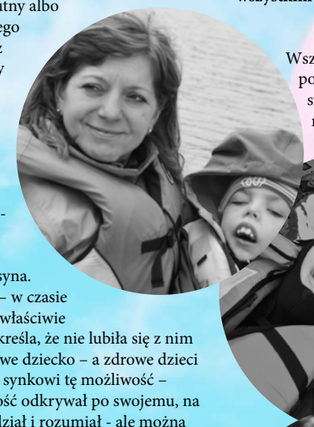


ŻEGNAJ KUBUSIU...

Choć to tekst pożegnalny, to pisząc go – uśmiecham się... i myślę, że Hania – mama Kuby – nie będzie miała mi tego za złe... Bo choć pozostaje smutek, że tego dzielnego chłopca już z nami nie ma – to w głowie, wciąż przewijają się obrazy... zdjęcia, ciągle UŚMIECHNIĘTEGO młodego człowieka - w różnych miejscach i sytuacjach. Kuba, mimo że uwięziony we własnym ciele – nigdy nie był zamknięty w czterech ścianach: jeździł na nartach, można go było spotkać na basenie, pływał z delfinami, latał samolotem. To było dziecko, które może nie miało życia takiego, jak jego rówieśnicy... ale też nie wszystkie zdrowe osoby, w jego wieku – miały okazję przeżyć przygody takie, jak on...

"On cieszył się całym sobą..."

Mama Kuby wiele razy słyszała, że wycieczki, podróże... wszelka aktywność - nie jest mu potrzebna, bo przecież z chłopakiem nie ma kontaktu... Ona jednak, ten kontakt miała – wiedziała, kiedy jej dziecko ma lepszy i gorszy dzień... że jest smutny albo zadowolony... że coś mu się podoba, a co innego nie. Bezbłędnie odczytywała - wysyłane przez syna sygnały. Domyślała się, o co chodzi - gdy płacze… wiedziała, czego w danej chwili potrzebuje. Jako matka – miała wstęp do tego tajemniczego świata i chciała mu tam przemycić trochę bodźców z zewnątrz....
Powiew wiatru, sól morską na ustach, czy chłód na policzkach: "Cieszę się, że mógł dotknąć piasku na plaży i śniegu w górach..." - mówiła.
Dlatego Hanna Synowiec, niemal wszędzie zabierała ze sobą swojego niesamodzielnego syna. Najczęstsze kierunki to: góry – zimą i morze – w czasie wakacji, ale Kuba towarzyszył swojej mamie, właściwie podczas każdego wyjścia z domu. Hania podkreśla, że nie lubiła się z nim rozstawać i chciała traktować go tak, jak zdrowe dziecko – a zdrowe dzieci poznają świat. Mama starała się dać swojemu synkowi tę możliwość – oczywiście wiedziała, że będzie tę rzeczywistość odkrywał po swojemu, na miarę swoich możliwości... nie wszystko wiedział i rozumiał - ale można było zauważyć, gdy coś go szczególnie zachwyciło i ucieszyło: „Wyciągał ręce do drzew i śmiał się... Śmiała się nie tylko jego buzia, ale także oczy... On cieszył się całym sobą..."



Często słyszałam: "Jak Kuba dał radę, to i my damy radę..."

Mama Kuby podkreśla, że jest osobą pozytywnie nastawioną do życia. Chciała pokazywać synkowi świat, nie zamierzała chować go przed ludźmi. Wiedziała, że w ten sposób dają przykład... Po pierwsze: obecność Kuby była dowodem na to, że osoby niesamodzielne, tak jak on – mają miejsce w społeczeństwie... Po drugie: warto walczyć, aby choroba – która i tak zabrała już stanowczo za dużo – nie zabrała wszystkiego... Można być aktywnym, zwiedzać, oglądać świat z lotu ptaka i ze szczytu Kasprowego Wierchu. Mama Kuby wiedziała, że on tego potrzebuje - widziała to, w jego oczach i po jego reakcjach... Nie mówił - ale dla najbliższej mu osoby było jasne, że Kuba chciał CIESZYĆ SIĘ ŻYCIEM... i trzeba było zrobić wszystko, żeby znaleźć powody do tej radości – nawet najmniejszy był na wagę złota, dawał siłę... a uśmiech Kuby - motywował do działania. Każda iskierka w jego oczach – rozpalała ogień, podsuwała kolejne pomysły na to, jak spędzić czas... gdzie tym razem wybrać się, co zobaczyć, czego spróbować. Na Facebook'u, co jakiś czas - widziałam nowe zdjęcia Kuby... Patrzyłam na to, gdzie jest i co robi - razem z mamą i przyjaciółmi, którzy niemal zawsze im towarzyszyli... Sama nabierałam energii na cały dzień i uśmiechałam się – jak więc, nie uśmiechać się także teraz... gdy sobie to przypominam...?



"Na początku diagnoza do mnie nie docierała... Myślałam, że poćwiczymy i Kuba kiedyś dogoni rówieśników..."

Chłopak urodził się z wadą serca. Po operacji, doszło do niedotlenienia mózgu – miał dziecięce porażenie mózgowe. Hanna Synowiec, przez całe jego życie - opiekowała się nim w dzień i w nocy... Czuwała, bojąc się – że coś może mu się stać, gdy będzie spała. Kuba musiał być przewijany, odsysany i karmiony bezpośrednio do żołądka. Trzeba go też było myć i przebierać. Każda infekcja była dla niego zagrożeniem, dlatego często przebywał w szpitalu. Czas nie działał na jego korzyść – z wiekiem był coraz słabszy i wszystkie problemy pogłębiały się. Im był starszy i cięższy - tym bardziej obciążone były jego narządy… głównie – i tak już chore – serce. Kuba miał za sobą wiele kryzysów – z których dzielnie wychodził... Ostatni pojawił się w marcu, chwilę po beztroskim pobycie na nartach. Kuba zmarł kilka dni później... tuż przed swoimi trzynastymi urodzinami.

"Z dniem śmierci Kuby - odeszło wszystko... Nie ma przede wszystkim dziecka - a to jest najgorsze, co może spotkać rodzica. "

"Brakuje jego uśmiechu, spojrzenia, ciepła i oddechu.... Wszystkiego! Żeby przytulić go i pocałować..." - mama chłopca podkreśla, że przez trzynaście lat, jej życie toczyło się wokół synka... To on był w centrum wszystkiego - "Był po prostu najważniejszy... On i jego leczenie, rehabilitacja, zbieranie środków - aby zapewnić potrzebne mu sprzęty. Teraz, straciłam ten sens życia, każda czynność wykonywana jest mechanicznie... Pracuję bo muszę, jem bo muszę, śpię bo muszę. Życie trwa dalej - a dla mnie... świat się zatrzymał... To takie życie, byle przetrwać..."
Do śmierci własnego dziecka nie da się przygotować i choć Hania, przez te kilkanaście lat - miała świadomość tego, że Kuba był bardzo poważnie chory i że każdy ich wspólny dzień "był darem" – to przyznaje, że zaklinała rzeczywistość... Robiła wszystko, żeby o tym nie myśleć...

Kuba był jednym z pierwszych podopiecznych hospicjum dziecięcego, których poznałam. Wcześniej – pewnie tak, jak wiele osób – tego typu pomoc nieuleczalnie chorym młodym ludziom... rozumiałam, jako oczekiwanie na najgorsze... jako czas pożegnań... ciągłego smutku...
Kuba i Hania – dali natomiast LEKCJĘ ŻYCIA! Zupełnie nieoczekiwanie - pokazali, co jest w życiu ważne i że trzeba koncentrować się na tym, co tu i teraz... I nie dotyczy to tylko osób obłożnie chorych – ich rodziny, może trochę bardziej się z tym liczą... ale tak naprawdę, to nikt nie wie, co i kiedy go czeka. Tego, co dla nas ważne – nie wolno więc odkładać w nieskończoność... Warto podejmować spontaniczne decyzje i decydować się na odrobinę ryzyka. Każdy ma szansę na małe i większe sukcesy oraz na to, żeby przeżyć coś naprawdę wyjątkowego... Każdy też może, tę szansę stracić – nawet osoba zdrowa i w pełni sił... jeżeli nie będzie działała, nie będzie próbowała, zabraknie jej odwagi...
Za Kubę marzyła jego mama... albo po prostu odczytywała te marzenia – w każdym razie nie stracił on, ani minuty... choć czasu miał niewiele. Ani przez moment... nie koncentrowali się na śmierci, która mogła przyjść – zresztą tak, jak po każdego – w każdej chwili...
...PO PROSTU ŻYLI! Choć było im znaczne trudniej, niż osobom – które nie mają tak poważnych problemów ze zdrowiem... NIE BALI SIĘ ŻYĆ i pokazali, że to jest możliwe...
...No to może spróbujmy - ŻYĆ W PEŁNI i ODWAŻNIE...? Hanka z Kubą DALI RADĘ... (!) – to i MY DAMY!

POLUBIENIA, UDOSTĘPNIENIA, KOMENTARZE...

- MAŁOPOLSKIE HOSPICJUM NA PORTALACH SPOŁECZNOŚCIOWYCH



Nie ma co się oszukiwać... - na portalach społecznościowych, dominuje ta piękniejsza strona życia. Profilom takim, jak nasz – nie jest łatwo walczyć w tym świecie o popularność. Użytkownicy wybierają tylko te, ładniejsze zdjęcia i zazwyczaj te, na których są uśmiechnięci – dumnie prezentują to, co im się w danym dniu udało i jak miło spędzają czas. Powstaje coraz więcej kont mam, które z radością informują nas o ciąży... później, z wypiekami na twarzach opowiadają o jej zdrowym przebiegu... wreszcie kompletują wyprawkę – i co jakiś czas, chwalą się uroczymi śpioszkami i malutkimi bucikami... W końcu, przedstawiają swoje piękne, silne, różowiutkie maleństwo – a poniżej są hasła, słynne hasztagi, takie jak: #szczęście, #radość, #miłość, #rodzina... Czy w tym, bajecznie przedstawionym świecie - jest miejsce dla nas? Uważamy, że tak! Dlatego Małopolskie Hospicjum dla Dzieci jest na Facebook'u i na Instagramie!

Wiele elementów jest podobnych – dużo optymizmu i pozytywnej energii... Tyle tylko, że tutaj – znaczenie niektórych wyrażeń, jest trochę inne... bo: "szczęście", "radość" i "uśmiech" – to nie nowa bluzka albo wyprawka... a choćby kolejny, spokojny dzień... bez ataku choroby i pobytu w szpitalu. Z kolei "miłość" - bywa trudna... A "rodzina" musi być silna – żeby domownicy mogli, potrafili i chcieli wspierać się nawzajem.

ZOBACZYĆ NIEWIDZIALNYCH

Rodzice, którzy opiekują się przewlekle, nieuleczalnie chorymi córkami/synami – często podkreślają, że bywają NIEWIDZIALNI... Dla sąsiadów, podczas spaceru... w różnych miejscach – czują, że są dla otoczenia "niewygodni"... wielu ludzi nie wie, jak wobec nich zachować się... nie potrafi "zmierzyć się" z widokiem dziecka, które nie wygląda tak, jak jego rówieśnicy - wolą nie zwracać uwagi. Rodziny osób niesamodzielnych - mają wrażenie, że są niewidoczne także wtedy, gdy proszą o wsparcie... często nie otrzymują takiej pomocy, jakiej naprawdę potrzebują.

Zdjęcia Pawełka, Elizy, Michała i innych naszych podopiecznych – są ciepło przyjmowane na Facebook'u czy Instagramie... Ludzie – tak, jak mogą – przekazują nam swoje pozytywne emocje: "lajkują", udostępniają, obserwują i pozostawiają bardzo sympatyczne komentarze.
Kiedyś, byłoby to chyba nie do pomyślenia... że pokazując dziecko, z jego widocznymi problemami – możemy spotkać się z tak miłymi reakcjami... i to od obcych osób! Chcą tego rodzice – co dają nam do zrozumienia, przesyłając zdjęcia swoich córek i synów – żeby pochwalić się ich postępami w rehabilitacji, kolejnymi urodzinami, pokazać w jakim są nastroju i jak spędzili dzień... i chcemy tego my! Chcemy pokazywać tę, trochę inną stronę życia – także na portalach społecznościowych.
Po pierwsze dlatego: że mają duży zasięg i moc oddziaływania – także jest spora szansa, że zwrócimy uwagę na to, co NIEWIDZIALNE na co dzień... a po drugie: warto zapraszać "osoby z zewnątrz", do tego świata – może mniej beztroskiego, ale także pełnego nadziei i oczekiwania, na te radosne momenty. To nie jest spotkanie na ulicy, w cztery oczy – nie ma więc zakłopotania i niezręcznej sytuacji... Może wtedy, osoby – które zazwyczaj nie mają kontaktu z niepełnosprawnością, brakiem samodzielności i nieuleczalną chorobą – nabiorą odwagi, aby zmierzyć się z tym, co nowe, co przeraża i odstrasza... Dlaczego? Dlatego, żeby się oswoić... Ludzie z wyraźnymi problemami ze zdrowiem, z ograniczeniami jakie stawia im ciało i ich bliscy – zrozumieli, że mają prawo opuszczać domy, że nie muszą już ukrywać się, zamknięci w czterech ścianach... że mają prawo pojawiać się w przestrzeni publicznej. Nie powinni więc, spotykać się ze zdziwieniem na twarzach, nieprzychylnymi spojrzeniami, a nawet komentarzami – co się niestety zdarza. Muszą poczuć, że są częścią społeczeństwa – a społeczeństwu świadomemu, uzbrojonemu w wiedzę i akceptację... łatwiej będzie im to umożliwić. Poza tym, dobrze jest czasami zderzyć swoje przemyślenia, smutki i kompleksy – z życiem osób, które walczą o każdy dzień, o choćby najdrobniejszy powód do radości, o pierwszy krok, każdy gest i ruch... Przydałoby się postawić swoje marzenia, plany, potrzeby i wymagania – obok zdjęcia młodego człowieka, który cieszy się z tego, że po prostu jest na spacerze... że świeci słońce... i ma nadzieję, że to słońce jutro wstanie – także dla niego... Warto poznać rodziny – które przecież też, kiedyś żyły w innej rzeczywistości, zupełnie inaczej, tak jak my... a może nawet lepiej... ale los postawił je w zupełnie nowej, niewyobrażalnie trudnej sytuacji. Jedni próbują to zrozumieć, inni poznać albo oswoić... Właściwie nikt nie potrafi się z tym pogodzić – ale wszyscy... starają się żyć! Najlepiej, najpełniej – jak to tylko możliwe... Widząc te osoby, czytając ich historie – może część użytkowników, prezentujących się na swoich profilach na Facebook'u czy Instagram'ie... zastanowi się nad sobą i tym co ma... zrozumie, co w życiu jest naprawdę ważne... Każdy człowiek, u którego pojawi się taka refleksja – jest niezwykle cenny... bo przybliża nas do chwili, w której ludzie tacy, jak nasi podopieczni... będą lepiej przyjmowani i odbierani. W sieci jest łatwiej, bo nie ma tej bezpośredniej konfrontacji i nikt nie widzi naszej reakcji – chyba, że zdecydujemy się ją wyrazić.

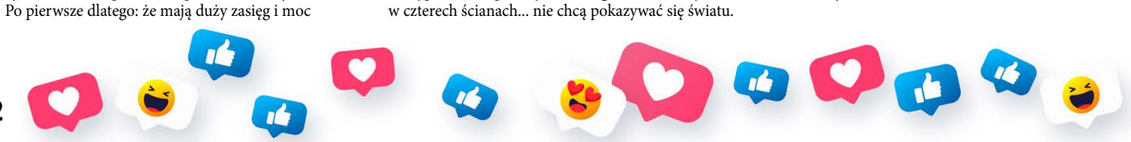
CHCEMY BYĆ JESZCZE BLIŻEJ!

Skoro są dostępne narzędzia, to trzeba je wykorzystać... - a my chcemy być jeszcze bliżej osób, które mogą nas potrzebować. Portale społecznościowe, są jedną z takich dróg kontaktu... próbą dotarcia do rodzin, którym przyda się takie wsparcie.
Nie każdy wie, gdzie szukać pomocy, albo że w ogóle może ją znaleźć... Niektórzy wstydzą się nawet o nią prosić – zepchnięci na margines, zamknięci w czterech ścianach... nie chcą pokazywać się światu. Takie miejsca, jak hospicja – trudno reklamować... wiele osób boi się tego słowa i tego, co się za nim kryje... Nie chcą go nawet wypowiadać – nie chcą myśleć o tym, że ich bliski mógłby znaleźć się pod taką opieką... Wszystko to, związane jest z brakiem wiedzy – bo owszem, w hospicjum są osoby chore nieuleczalnie, zdarzają się pożegnania... a walka o każdy dzień, bywa niezwykle trudna... Ale – co ciągle powtarzamy – w HOSPICJUM jest ŻYCIE... Tu nikt nie czeka na śmierć – natomiast potrafimy cieszyć się każdą chwilą... chwilą, która czasami trwa latami. Portale społecznościowe - pomagają nam przekazywać tę wiedzę i uświadamiać. Udostępniane zdjęcia podopiecznych, dmuchających świeczki na urodzinowym torcie... Wojtka i Gabrysi – niepełnosprawnych młodych ludzi, którzy choć korzystają z naszego wsparcia... to realizują swoje pasje... Uśmiechy na twarzach dzieci... To wszystko może przekona osoby, które nigdy nie zwróciłyby się do nas – ze strachu, ze wstydu, z powodu braku informacji – aby dały sobie pomóc...

HOSPICJUM DLA DZIECI – TO ŚWIAT DZIECKA...

...Musi być KOLOROWO, WESOŁO i RADOŚNIE – w taki też sposób, prowadzimy nasze profile na portalach społecznościowych. Choroba nie jest żadnym powodem, żeby było inaczej... Chcemy tworzyć taki, trochę magiczny świat – i nie jest to zakłamywanie rzeczywistości... Złe rzeczy - nie znikają w cudowny sposób, nie staramy się ich ukryć, zamazać, ani wyretuszować... Nie moglibyśmy tego zrobić – bo staramy się pokazać prawdziwe życie naszych podopiecznych i na czym faktycznie polega nasza działalność. Smutek i szara codzienność – nie przysłaniają jednak tego, co pozwala się uśmiechnąć: kolejnych urodzin dzieci, narysowanego przez nie obrazka, drobnego sukcesu, zwykłego rodzinnego spaceru... Takie sytuacje staramy się pokazywać i dać tym samym, coś pozytywnego... przede wszystkim rodzicom – oni wylali już wystarczająco łez, nie chcą, aby ciągle im współczuć i przypominać o tym, jak jest im niewyobrażalnie ciężko... Chętnie natomiast przyłączają się do tej zabawy - tworzenia równoległego świata... tego samego, a jednak barwniejszego. Chcą pokazać także innym, że choroba nie pozbawia poczucia humoru, że nie dadzą też sobie odebrać radości z macierzyństwa i ojcostwa... że dla swoich dzieci, chcą być przede wszystkim rodzicami - a nie pielęgniarkami i rehabilitantami... że chcą cieszyć się każdą wspólną chwilą, zatrzymać ją i podzielić się nią ze światem.

Hospicjum to ŻYCIE... a życie to nowoczesność, zmieniający się świat i internet, który pozwala nam - dotrzeć do osób potrzebujących, uświadamiać i tworzyć drugą rzeczywistość... schronienie przed bólem i cierpieniem. Będziemy korzystali ze wszystkiego, co daje nam takie możliwości – zatem: DO ZOBACZENIA! W świecie realnym i wirtualnym...



O HOSPICJUM

Małopolskie Hospicjum dla Dzieci rozpoczęło swoją działalność w 2006 roku. Od ponad 10 lat opiekuje się nieuleczalnie chorymi dziećmi i ich rodzinami w domach na terenie całej Małopolski. Z kompleksowej opieki hospicyjnej, obejmującej zarówno wsparcie medyczne, ale także pomoc psychologiczną, socjalną, prawną i duchową skorzystało już ponad 200 rodzin.

MAŁOPOLSKIE HOSPICJUM DLA DZIECI REALIZUJE SWOJĄ MISJĘ STATUTOWĄ POPRZEZ DZIAŁANIE:

- Centrum Opieki Wyręczającej dla Przewlekle i Nieuleczalnie Chorych Dzieci im. Hanny Chrzanowskiej;
- Hospicjum domowego;
- Hospicjum perinatalnego;
- Centrum Zabiegowego;
- Poradni Alternatywnej Komunikacji (AAC);
- Poradni psychologicznej;
- Centrum Pomocy Prawnej.

Działalność Hospicjum możliwa jest dzięki wsparciu Darczyńców i Przyjaciół, wspierających nas darowiznami, poprzez 1% podatku i pomocą rzeczową.

JAK NAM POMÓC?

DAROWIZNA

Dane do przelewu:
Małopolskie Hospicjum dla Dzieci
ul. Odmętowa 4, 31-979 Kraków
Numer rachunku bankowego:
PKO BP: 40 1020 2892 0000 5702 0179 5541
Tytułem: DAROWIZNA NA CELE STATUTOWE

Mogą Państwo wspomóc nas także wpłatą on-line na naszej stronie: www.mhd.org.pl. Gotowy druk do przelewu znajduje się poniżej.

1% PODATKU

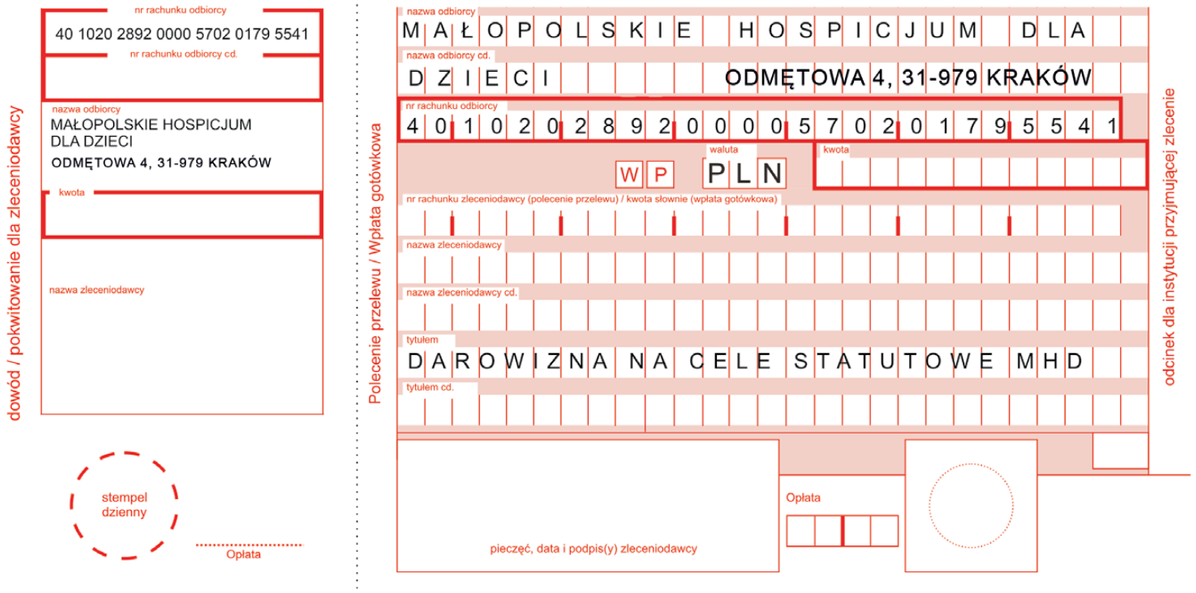
Aby przekazać swój 1% podatku, wystarczy w zeznaniu podatkowym PIT we właściwej rubryce wpisać nasz nr KRS: 0000249071. Wpłaty w imieniu podatnika dokonują Urzędu Skarbowe.

POMOC RZECZOWA I SPRZĘTOWA

Zachęcamy do przekazywania pomocy w formie rzeczowej, zarówno na rzecz naszego Ośrodka jak i samych rodzin objętych opieką. Bieżącą listę potrzeb sprzętowych Hospicjum i Centrum, a także samych rodzin znajdą Państwo na naszej stronie: www.mhd.org.pl W razie wszelkich pytań związanych z tą formą pomocy prosimy o kontakt pod nr tel. 723-550-006.

Masz zbędny sprzęt medyczny lub rehabilitacyjny? Przekaż go nam ! Opieka nad ciężko chorymi dziećmi wymaga dużych nakładów finansowych. Ich zasadniczą część stanowi zakup lub wynajem sprzętu specjalistycznego. Jeżeli nie wiesz co zrobić ze zbędnym sprzętem, przekaż go naszemu Hospicjum. Na pewno będzie dobrze wykorzystany. Kontakt: biuro@mhd.org.pl, tel. 723-550-006

Więcej o nas: www.mhd.org.pl



Małopolskie Hospicjum dla Dzieci

ORGANIZACJA POŻYTKU PUBLICZNEGO

BO ŻYCIE JEST CZASEM ZBYT KRÓTKIE

Tomek D

podaruj

1%



KRS 0000249071

www.mhd.org.pl